Urok przeciętności

Jędrzejowianka napotkana w Rynku: — *Jak się tu żyje? Za dużo nieporządku. Proszę się rozejrzeć, jak tu brudno. To samo przed blokami. Winne są gospodarka komunalna i spółdzielcza. Miasto zamieniło się w wieś.*

Pracownica „Rekordu": — *Nie nadąża miasto za potrzebami ludzi, którzy pracują. Zaopatrzenie jest fatalne...*

Sprzedawczyni w sklepie tekstylnym: — *Chleb niedobry? Nie, dziś na przykład był ten długi, bardzo smaczny. Serów też nie brakuje...*

Urzędniczka I: — *Przemysłu nie ma dla mężczyzn. Do „Sefako" przez to jeżdżą, do Cementowni „Małogoszcz", a nawet do Kielc. Dużo ludzi na Śląsk emigruje z tego terenu.*

Urzędniczka II: — *Tu trzeba mieć układy, bo bez nich nawet ciucha się lepszego nie kupi. Jak w domu dygnitarza nie ma, to koniec!*

Działacz społeczny: — *Młodzież nie widzi w tym mieście perspektyw dla siebie. Szkół tu nie brakuje, ale potem nie ma widoków na ciekawą pracę...*

Małymi krokami

Naczelnik miasta i gminy, **Ryszard Szarek** nie czuje się zaskoczony wynikami krótkiego sondażu wśród mieszkańców miasta. Sam od urodzenia jędrzejowianin, obserwuje od lat przemiany w mieście, ale jest też głęboko przekonany, że mogłoby to wszystko wyglądać inaczej. Weźmy na przykład budownictwo i gospodarkę komunalną. Rzecz w tym — mówi naczelnik — że miasto nie ucierpiało w czasie działań wojennych i to obecnie pokutuje. Zachowana do dziś stara część zabudowań wymaga nie remontów, ale wyburzenia i postawienia zupełnie nowego miasta. Robi się to stopniowo, a że powoli? Wyburzanie ruder wiąże się z koniecznością dania ludziom nowych mieszkań. Tymczasem sytuacja w budownictwie spółdzielczym wielorodzinnym w Jędrzejowie jest wręcz dramatyczna. W ubiegłym roku oddano tu zaledwie 45 mieszkań „poślizgiem" z 1986 r., a w tym roku planuje się wykonać 60. Dlaczego?

Pewien stary, doświadczony pracownik Zakładu Budowlano-Montażowego w Jędrzejowie, budującego w tym mieście bloki mieszkalne, wyjaśnił mi to później: — Czy pani wie, że były czasy, kiedy w osiedlu Przypkowskiego oddawano rocznie ponad 200 mieszkań? Jędrzejów wówczas przodował pod tym względem w województwie. A dziś? Nie jesteśmy pewni, czy i te zaplanowane 60 mieszkań oddamy w grudniu tego roku. Stanęły dopiero fundamenty dwóch bloków. Wszystko zależy od spływu materiałów, tj. płyt ściennych W-75. Dostawcą jest KBM w Kielcach, który także na dziś nie ma pewności, czy one w ogóle będą.

ZBM ma ograniczone pole manewru. Podlega Kombinatowi Budowlanemu w Kielcach i musi tak robić, jak mu tam zagrają. Wykonuje zadania dla Jędrzejowa w ograniczonym zakresie, bo delegowany jest do robót w innych częściach województwa. Co to za gospodarka? — słyszę od mojego rozmówcy — obecnie kilkudziesięciu pracowników ZBM jeździ do Miechowa samochodem na roboty. A benzyna? A ropa? Przecież to kosztuje. ZBM musi kursować w teren, a jednocześnie kielecki Kombinat Budownictwa Miejskiego buduje w Jędrzejowie szkołę, jakby nie można było własnych sił tu skoncentrować...

Z rozmachem

Udało się rozpocząć w Jędrzejowie dwie inwestycje ogromne: szkołę podstawową na 1200 dzieci z 33 izbami lekcyjnymi oraz kotłownię rejonową o wydajności w I etapie 15 Gcal, a docelowo 55 Gcal. Całe nowe osiedla Przypkowskiego II i III mają być podłączone do tej kotłowni, a także inne części miasta. Jest to inwestycja o kluczowym znaczeniu dla tutejszej gospodarki. Od niej zależeć będzie rozwój budownictwa mieszkaniowego. Dzięki niej także będzie można wyeliminować małe kotłownie, składy opału, nadmierne zadymienie miasta, żużel, kurz, brud. A nowa szkoła? Ciekawostką jest, że zaplanowano ją w czasach koniunktury gospodarczej, 26 lat temu. Długo Jędrzejów na nią czekał, ale za to będzie miał teraz obiekt godny pozazdroszczenia, z gabinetami specjalistycznymi, lekarskimi, stołówką, krytym basenem i in.

Są jednocześnie poważne kłopoty z kilku nędznymi, jak się tu mówi, szkołami wiejskimi. Skroniów doczekał się wreszcie kapitalnego remontu starego budynku szkolnego. W Łysakowie dzieci uczą się w przedwojennym, zagrzybionym budynku po byłej owczarni. Tu szkoła ma być budowana od podstaw. Urząd Miasta i Gminy kończy już opracowywanie dokumentacji technicznej. Tylko mieszkańcy za mało się interesują całą sprawą. Gdyby tacy byli np. ludzie w Piaskach, nie postawiliby już od jesieni 1986 roku Domu Ludowego, który w tzw. stanie surowym czeka na wykończenie. Albo Prząsław — dość energicznie społeczny komitet zabiega tu o rozbudowę i modernizację szkoły, planując przystąpienie do budowy już w przyszłym roku.

A co mówić o społecznym wkładzie tych wszystkich ludzi, dzięki którym w ciągu 4 zaledwie lat, od 1984 do 1988 powstało w gminie 34 km sieci wodociągowej? — Nie wiem — mówi naczelnik Szarek — czy jest w województwie kieleckim gmina, która może się poszczycić podobnym sukcesem. Oprócz sieci podstawowej ludzie wykonali w czynie społecznym 12 km przyłączy. Z wodociągów korzysta już około 500 gospodarstw w 10 wsiach na ogółem 36 w gminie.

Trzeba przyznać, że rozmachu społecznego mieszkańcom ziemi jędrzejowskiej nie brakuje. Aktywnie działają tu jeszcze społeczne komitety: budowy domu pomocy społecznej i rozbudowy szpitala oraz budowy gazociągu w Jędrzejowie. Mają dość interesujące plany działania, ale proponuję wrócić do codziennej rzeczywistości miasta. Nie da się ukryć, że jest ona momentami aż nadto szara. I to nie tylko z winy gospodarzy. Chcieliby ludzie, żeby wokół było piękniej, estetyczniej? Wysadzono w tym roku 500 drzew, ale jakie są gwarancje, że wszystkie zdążą się zakorzenić i zazielenić? Bo takich, którzy niszczą, co się da, ławki w parku łamią, lampy rozbijają, róże zadeptują, wyrzucają śmieci na ulicę, choć 5 metrów obok kosze stoją... jest niemało. Dlaczego w rynku stare kamieniczki straszą obskurnym wyglądem? Na to pytanie słyszę, że w 90 proc. należą one do prywatnych właścicieli, którzy nie kwapią się jakoś, by skorzystać z oferowanych przez UMG pożyczek — praktycznie bezzwrotnych na odnowienie elewacji. Więc komu ma się chcieć, by miasto było inne?

Co się komu opłaca?

Ponad 50 podań leżało przed komisją ds. rozdziału maszyn rolniczych, ale jak było dzielić, skoro na całą gminę, na 3 tysiące z górą gospodarstw, tylko jeden opryskiwacz ciągnikowy w tym roku przyznano? Z ciągnikami jest już lepiej, bo w br. gmina otrzymała ich dotychczas 55. A w ogóle system zaopatrzenia jest kiepski. Po wszystko trzeba w kolejkach stać, cenny czas tracić. I żeby choć łączność telefoniczna sprawna była, ale gdzie tam. Jechać musisz, człowieku, do Jędrzejowa, najczęściej po to, by się dowiedzieć, że nie ma.

Tymczasem to, że ludzie liczą się z czasem, widać nawet w strukturze zasiewów. W gminie Jędrzejów przeważają zboża. To powoduje, że pogłowie bydła, w tym mlecznego, od 1980 r. zmniejszyło się o blisko 10 procent. Poprawa struktury gospodarstw rolnych, stałe ich powiększanie i mechanizowanie, tak by stawały się jedynym i opłacalnym źródłem utrzymania dla rolników — jest niezwykle ważnym zadaniem w jędrzejowskiej gminie.

Takie tendencje w ostatnich latach się zarysowują. Ot, jako przykład posłużyć może młody rolnik w Łysakowie — Koryciński. Zaczynał od około 13 ha, a dziś ma ich 25. Jego gospodarka jest w pełni zmechanizowana, głównie nastawiona na produkcję trzody chlewnej, liczącej dziś w przybliżeniu 200 sztuk. To prawda, że wziął na to wszystko sporo kredytu, że kosztuje go to z żoną i ojcem wiele wysiłku i wyrzeczeń — ale satysfakcję z wyników też ma. Czy wielu jest takich w gminie? Przewodniczący MGRN i zarazem dyrektor Banku Spółdzielczego w Jędrzejowie **Mieczysław Kasperek** odpowiada, że kilkudziesięciu i dodaje: — Wszystkie poczynania produkcyjne i inwestycyjne rolników, szczególnie młodych, są wspierane kredytem bankowym. Suma wypłaconych kredytów wynosi obecnie około 500 mln zł. Oznacza to, że na 1 ha użytków rolnych przypada blisko 30 tys. zł kredytów inwestycyjnych i obrotowych. Można powiedzieć, że najpilniejsze potrzeby rolników w naszej gminie są zaspokajane.

Oczami młodych

Dwaj młodzi ludzie, siedzący ze mną przy herbacie, nie kryją rozczarowania: perspektywy dla młodzieży? Tu, w Jędrzejowie, nie ma nic z tych rzeczy, które mogłyby młodych zatrzymać, związać z miastem na trwałe. Przede wszystkim brakuje mieszkań. Na spółdzielcze trzeba czekać 15 lat. O podjęciu atrakcyjnej, dobrze płatnej pracy mowy nie ma. Nic się w rozwój przemysłu nie inwestuje. „Rekord" to raczej damski zakład. A tymczasem Zespół Szkół Zawodowych w Jędrzejowie co roku wypuszcza wielu absolwentów z wykształceniem technicznym i mechanicznym. W takiej Fabryce Urządzeń Mechanicznych tylko teoretycznie mogą szukać pracy. W rzeczywistości niełatwo się tam „załapać", bo zakład ma starą, zasiedziałą kadrę. To samo powiedzieć można o niedużej fermentowni i innych zakładach. Więc co mają robić? Decydują się w świat jechać, ot, choćby na Śląsk, tam szukać dobrej pracy.

Jest i druga strona medalu. Ci, którzy tu pozostali, pracują i chcą się jakoś urządzić, też za wiele operatywności nie wykazują. Raczej czekają, że coś ciekawego się stanie, że ktoś im coś na tacy wyłoży, zaproponuje. Takim sposobem na przebudzenie przynajmniej części z nich, jest ostatnio hasło patronackiej budowy bloku mieszkalnego. Wspólnie na tę akcję przystały SM „Przyszłość", ZBM i Zarząd Miejsko-Gminny ZSMP. Już wiadomo, że będzie to blok nr 28 przy ul. Przypkowskiego 2. Niedługo dojdzie do podpisania umowy. — Młodzież zrzeszona w ZSMP otrzyma w sumie 30 mieszkań — mówi p.o. przewodniczącego ZMG ZSMP **Marek Stępień** — musi za to odpracować po 1000 godzin na rzecz wykonawcy. Podania o mieszkania już leżą. Podział będzie bardzo trudny, bo chętnych jest wielu. Ale dla wytrwałych zarysowuje się szansa. Prezes SM obiecał, że jeśli patronat „wyjdzie", będzie można rozszerzyć budownictwo patronackie w innych osiedlach.

— Wie pani, o co bezskutecznie zabiegam od dawna? — zagadnął mnie **Henryk Michalkiewicz** z miejscowego PRON — żeby oprócz rozbudowy szpitala zrobiono tu coś dla rozwoju kultury fizycznej, bo to decyduje o zdrowiu społeczeństwa. Budujemy osiedla, a dzieci nie mają boisk i placów zabaw. W osiedlu Zachód jest olbrzymi ugór — a gdyby tak wykorzystać go na miejsce sportu i rekreacji, a nie na stoiska handlowe?

Ten kochany Jędrzejów

Dzień dzisiejszy Jędrzejowa jednym nakazuje szukać szczęścia daleko poza nim, innych mobilizuje do upominania się o lepsze jutro tu, na miejscu. Próbują forsować swoje, mimo trudów i niewygód codziennego życia. Pewien młody człowiek zapytany, co go właściwie, pomimo krytycznego spojrzenia na rodzinne miasto, z nim wiąże, powiedział: — Odpowiem pani tak. Mój znajomy uciekł w osiemdziesiątym trzecim roku do Rzymu. Stamtąd pojechał do Austrii, a teraz jest w Stanach Zjednoczonych. Ściągnął tam żonę, dobrze zarabia, miał okazję kupić dom, ale nie zrobił tego. Kiedy ojciec go spytał, co go powstrzymało od kupna, powiedział: wiesz, tato, byłem w Nowym Jorku, Ottawie, Miami i wielu innych miastach, ale najpiękniejszy jest dla mnie ten nasz brudny Jędrzejów. Chcę tam wrócić, kiedy tylko zarobię trochę forsy...

ANNA PAWŁOWSKA

Stąd wszędzie blisko — Fot. Archiwum

rok.1989 id.208

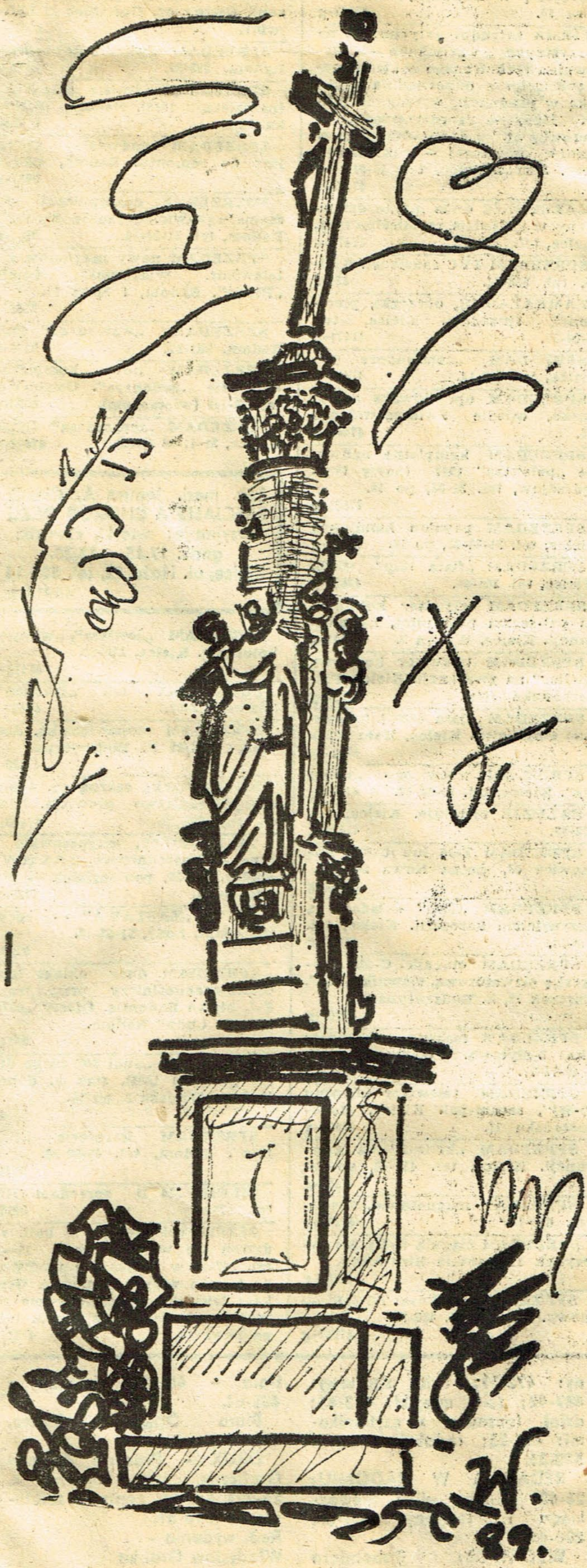

Jędrzejów. Figura przydrożna.

Słowo Ludu 12.II 1989

rok.1989 id.209

SL 78 0.789

Lista brudasów

W tych kieleckich sklepach, piekarniach, ciastkarniach, barach czy restauracjach oraz innych miejscach masowo uczęszczanych przez ludzi, gdzie wykryto myszy, szczury, prusaki i brud — „Sanepid" zawiesił kartki informujące o urzędowych decyzjach dotyczących zamknięcia placówek do czasu, aż będzie czysto. W styczniu nieczynne były: sklepy — w Parachach, nr 20 w Fanisławicach, nr 31 w Ostrowie, nr 20 w Skorowie, nr 39 w Desznie, nr 19 w Rogienicach, w Jasionnej, w Laskowie, nr 39 w Jędrzejowie, nr 230 w Kielcach, nr 24 w Kielcach, nr 37 w Nowym Stawie, nr 3 i 32 w Morawicy, nr 8 w Suchowoli, w Rudce Kunowskiej, ciastkarnia PSS we Włoszczowie i w Kielcach przy ul. Witosa, piekarnia w Krasocinie, piekarnia Stanisława I. w Osowej, piekarnia GS w Łagowie, piekarnia GS w Chęcinach, piekarnia w Kielcach przy ul. Głowackiego, restauracja „Jubileuszowa" w Radoszycach, „Łopuszanka" w Łopusznie, „Pod Modrzewiem" w Oksie, bar „Jadzia" w Koniecmostach, cukiernia przy ul. Okrzei 2 w Kielcach, wytwórnia wód gazowanych i rozlewnia piwa w Zbrodzicach.

Słowo Ludu 28.VII 1989.

Trzeba mieć szczęście!

Pan Wiesław Bugajski jest kierowcą w GS Sędziszów. Ostatnio jeździ „tarpanem". Od 5 lat gra systematycznie we wszystkie możliwe odmiany gier proponowanych przez „Totalizator Sportowy". 25 stycznia br. będzie dla niego dniem, który zapamięta na zawsze — w jubileuszowych zakładach „Totka" skreślił takie liczby, które zapewniły mu możliwość odebrania pięknego małego „fiata 126 FL" w kolorze groszku. Szerokiej drogi!

(An.)

Na zdjęciu: p. Wacław Bugajski odbiera w salonie sprzedaży PP „Polmozbyt" z rąk przedstawicielki „Totalizatora Sportowego" p. Anny Podgórskiej, przydział na samochód.

Fot. A. Pęczalski

Słowo Ludu 28.VII 1989.

rok.1989 id.210

Zapyziałe miasteczko

Jakże łatwo przypina się młodzieży łatkę rozrabiaczy, którym na nikim i niczym nie zależy! Na rodzicach, szkole, zakładzie pracy, mieście i województwie, nie pomijając, oczywiście, kraju. W szlachetnym porywie nieraz gotowiśmy odsądzać młodych od czci i wiary zapominając, że mają oni takie samo prawo, jak reszta społeczeństwa, do krytyki szarej rzeczywistości, snucia planów, hołubienia marzeń. Najczęściej się zdarza, że wszystko to czynią odważniej niż ludzie starsi. Niedawno przekonałem się o tym w Jędrzejowie, gdzie 30-osobowa grupa młodzieży rozmawiała z gospodarzami miasta i gminy o warunkach startu życiowego młodej generacji.

Na pierwszym planie

nie mogło być innego problemu niż budownictwo mieszkaniowe.

— Obok braku atrakcyjnych miejsc pracy — powiedział **Marek Stępień** — jest to drugi podstawowy powód zerowych szans młodzieży jędrzejowskiej. Nie dziwmy się więc masowym wyjazdom na Śląsk. Pojawia się zatem ważne pytanie: jak usprawnić budownictwo? Jestem za rozszerzeniem idei patronatu. Stworzeniem możliwości jego stosowania nie tylko na bazie spółdzielni mieszkaniowych, ale też np. zakładów pracy oraz Urzędu Miasta i Gminy. Konieczne wydaje się również powołanie młodzieżowej spółdzielni mieszkaniowej. Do tego potrzebne są jednak działki budowlane. Dwa miesiące temu — przypomniał Marek Stępień — ZSMP wystąpił o przyznanie 40 działek w osiedlu Północ. Ciągle nie ma odzewu, a młodzi dosłownie zostawiono na lodzie. Pewną nadzieję ze spółdzielnią można wiązać jakieś nadzieje

— Na obrzeżach miast — dodał **Leszek Płatek** — są tylko puste ulice, bez domów, a więc zadaniem władz powinno być wykupienie działek i przeznaczenie ich pod budownictwo. O osiedlu Północ mówi się od 8 lat. Najpierw miało być tam 310 działek, teraz już tylko 170, podczas gdy podań jest 350. Wielu ludzi od dawna zbiera materiały budowlane, składuje je u sąsiadów, ale nie wszyscy mają takie możliwości. Biorąc pod uwagę rosnące ceny młodzież wciąż płaci za opieszałość władz.

— Ponadto — uzupełnił **Marian Frankiewicz** — jedynie 10 działek jest indywidualnych. Reszta to bliźniacze. Może więc powtórzyć się sytuacja ze spółdzielni przy „Rekordzie" której członkowie rezygnowali z bliźniaczych.

— Trzeba wreszcie coś ustalić — postulował **Henryk Michałkiewicz.** — Od lat mamy problem z działkami. Tymczasem w kraju działa 16 firm gospodarujących gruntami. Nic nie stoi na przeszkodzie, żeby i w Jędrzejowie taką powołać.

— To chyba nie jest możliwe — powiedział Leszek Płatek. I na dobrą sprawę nie wiadomo, gdzie leży bariera niemożności. Inne ośrodki o podobnej wielkości są przecież porządnie zagospodarowane. A Jędrzejów to zapyziałe miasteczko. Na każdym kroku widać bałagan, jakby od wielu lat nie było tu gospodarza.

Fikcja na papierze

— Budownictwo jest ważne — powiedział **Marek Maj** — sam czekam 10 lat na mieszkanie, ale nie można zapominać o wychowaniu kulturalnym, zapewnieniu młodzieży godziwej rozrywki. Jeśli te sprawy zaniedbamy w przyszłości może to spowodować wiele szkód. Znaczenie problemu rośnie, jeśli przeanalizujemy alarmujące dane o stanie zdrowia ludzi młodych.

— Mamy wspaniałą bazę do krzewienia życia kulturalnego, ale praktycznie wszystkie placówki działają jedynie w sobotnie popołudnia. Poza tym, np. kierownika Domu Kultury „Rekord" nie można zachęcić do działalności na rzecz miasta, bo zasłania się potrzebami zakładu. Pod wielkim znakiem zapytania stoi wykorzystanie na zajęcia sportowe placu w osiedlu Zachód. Terenem dysponuje już Urząd Miasta i Gminy, lecz przecież nie ma on pieniędzy na zagospodarowanie. Może by więc plac przejęła spółdzielnia mieszkaniowa? A może utworzyć miejski ośrodek sportu i rekreacji? Nie można chyba liczyć na pomoc zakładów pracy skoro np. na posiedzeniu Rady Przyjaciół Harcerstwa na 40 dyrektorów zjawiło się tylko 10.

— Leży przede mną — mówił Marek Maj — harmonogram wojewody kieleckiego w sprawie realizacji uchwały Wojewódzkiej Rady Narodowej dotyczącej poprawy warunków startu życiowego młodzieży. Mija drugi rok działania nowej Miejsko-Gminnej Rady Narodowej, a my na swoim terenie o podobnym dokumencie nawet nie słyszeliśmy. Jak więc może być realizowana uchwała wojewódzka?

— Nigdy nie będzie — powiedział Henryk Michałkiewicz — jeśli komitet ds. młodzieży przy naczelniku, podobnie jak i sztab patronacki nadal pozostaną fikcją na papierze. Jeśli by zapytać, co te instytucje dotąd zrobiły, to okaże się, że nic. Albo więc zaczną funkcjonować, albo dajmy sobie z nimi spokój, bo lepiej się nie ośmieszać, tak jak np. przewodnicząca sztabu patronackiego, która dopiero przy podpisywaniu umów zapoznawała się z materiałami znanymi nawet gościom z Kielc.

Jakie perspektywy?

— Jędrzejów ma dobre perspektywy rozwojowe — przekonywał **Andrzej Hamera.** — Przecież są tu licea jest Zespół Szkół Zawodowych, Studium Nauczycielskie. W przyszłości miasto i gmina na pewno nie nabiorą charakteru przemysłowego. Będziemy raczej ośrodkiem kulturalnym, naukowym. Nic jednak nie wiadomo o jakichkolwiek planach jak przyciągnąć do nas fachowców. Nie mówi się, żeby np. przeprofilować szkoły w kierunku, dajmy na to, rozwoju usług. Można odnieść wrażenie, iż Rada Narodowa, Urząd Miasta w ogóle nie myślą o przyszłości młodych.

Krzysztof Nogaj skoncentrował się na sytuacji młodzieży wiejskiej:

— Za mały jest wpływ Związku Młodzieży Wiejskiej na podział sprzętu rolniczego. Proponuję, by organizacja mogła dysponować 20 proc. maszyn. W środowisku fatalnie przedstawia się baza dla krzewienia sportu i rekreacji. Są tylko dwa boiska z prawdziwego zdarzenia: w Skronowie i Piaskach. Na dodatek szkoły z salami sportowymi nie chcą ich udostępniać młodzieży po lekcjach. Bez odpowiednich preferencji i interesujących propozycji mieszkaniowych nie przyciągniemy jednak pedagogów z prawdziwego zdarzenia.

Spojrzenie drugiej strony

Na pytania i wątpliwości młodzieży odpowiadali gospodarze miasta i gminy. I sekretarz KMG **Jan Smorąg** zgodził się z wieloma gorzkimi słowami, które adresowano do miejscowych władz, przyznał np., że z odpowiednim wyprzedzeniem nie pomyślano o terenach budowlanych. Niecierpliwością jednak niczego się nie zmieni.

— I długo jeszcze trzeba będzie czekać — mówił naczelnik miasta i gminy **Ryszard Szarek** — żeby miasto wyglądało lepiej Że wygląda źle wiem od urodzenia i wiem, jak trudno wychować społeczeństwo Jędrzejowa. Np. slumsów nie zlikwidujemy dopóty, dopóki ich mieszkańcy będą tylko czekać na mieszkania komunalne, zamiast sami — stać ich na to — nie zaczną się starać o spółdzielcze „M" lub własny domek.

— Jeśli chodzi o budownictwo mieszkaniowe to rady narodowe nie biorą w nim udziału od czterech lat. Ale obecnie jest na ukończeniu plan budynku o 45 mieszkaniach, z których rada narodowa dostanie 10. Można więc pomyśleć o patronacie młodzieżowym, lecz jednocześnie nie trzeba zapominać o 225 osobach oczekujących na mieszkania komunalne. Natomiast w osiedlu Północ przystępujemy do wykupywania i urządzania terenu. Na przełomie sierpnia i września działki będą dzielone i wtedy może przypomnieć o sobie planowana spółdzielnia młodzieżowa. Na wykup pieniądze mamy, ale brakuje nam około 60 mln zł z przeznaczeniem na opłacenie projektów infrastruktury.

— Ktoś wspominał o braku gazu w butlach — kontynuował naczelnik. — Nie widać możliwości polepszenia dotychczasowego stanu. A i gaz przewodowy w Jędrzejowie to zapewne odległa przyszłość. Mamy 8 tys. podań na butle, lecz rocznie nie możemy rozpatrywać więcej niż kilka, kilkanaście szczególnych przypadków.

— Na pewno większość spraw zależy od nas samych — powiedział przewodniczący MGRN **Tadeusz Świerczyński** — choć jesteśmy również mocno uwarunkowani sytuacją w kraju. Cokolwiek by jednak mówić, bardzo źle jest z budownictwem. Od 12 lat nie mamy własnego przedsiębiorstwa budowlanego. Wszystko wskazuje na to, że w najbliższych miesiącach to się zmieni i jako rada narodowa nie będziemy musieli przyspieszać pewnych spraw omijając regulaminowy wymóg rozpatrywania ich w komisjach. W tej dziedzinie można mieć duże pretensje do spółdzielni mieszkaniowej, zajętej głównie ściąganiem czynszów i administrowaniem niż minimalnym chociażby udziałem w nowych inwestycjach budowlanych.

— A że nie ma w Jędrzejowie czystości? Wina leży nie tylko po stronie społeczeń-

rok:1989 id:211

Kompromitująca lista budowlanych dokonań

Echo 24 I

4 procent planu w Jędrzejowie

O realizacji ubiegłorocznego planu budownictwa mieszkaniowego w województwie kieleckim pisaliśmy obszernie kilka dni temu. Przypomnijmy, że w uspołecznionym budownictwie wielorodzinnym nie został on wykonany: na planowanych 3030 mieszkań oddano 2605, co stanowi 86 procent przyjętych do realizacji zadań.

Wróćmy jeszcze na moment do tego tematu i zobaczmy, jak „mieszkaniówka" wypadła w większych miastach Kielecczyzny. Okazuje się, że w kilku przypadkach pobito swoiste rekordy, a efekty są po prostu żenujące.

Absolutny rekord niemocy, od dawna chyba nie spotykany na Kielecczyźnie padł w Jędrzejowie, gdzie na planowanych 75 mieszkań oddano w ubiegłym roku tylko 3(!) uzyskując 4-procentowe wykonanie rocznych zadań.

W 48 procentach wykonano budownictwo w Kazimierzy Wielkiej, gdzie na 62 lokale przekazano 30. Niewiele lepiej było w Skarżysku, gdzie plan zrobiono w niespełna 65 proc. oddając 109 mieszkań na przewidywanych 168. W Końskich plan wykonano w 75 proc. oddając 120 mieszkań na 160, wreszcie w Kielcach realizacja planu wyniosła 81 proc., czyli na przewidywanych 1030 lokali przybyło zaledwie 833.

Aby nie przedłużać tej kompromitującej wyliczanki, powiedzmy wprost, że w ubiegłym roku plan wykonano w całości jedynie w Ostrowcu, Busku, Pińczowie i Włoszczowie.

(JPA)

Słowo Ludu 22.III.1989

Sł. 11.03.89

Lista brudasów

W lutym inspektorzy wojewódzkiej i terenowej stacji sanitarno-epidemiologicznych przeprowadzili w województwie kieleckim 4.589 kontroli. Ich efekt to 312 mandatów na łączną kwotę 701 tys. zł, 23 decyzje o czasowym unieruchomieniu obiektów i jeden wniosek do kolegium ds. wykroczeń.

Zamknięto sklepy: mięsny nr 13 w Busku, w Ścignej (GS Bodzentyn), nr 160 w Kielcach, nr 27 w Sukowie, nr 91 w Kielcach (zakaz sprzedaży drobiu), w Warzynie (GS Oksa); piekarnie: w Bodzentynie, w Rudkach, Słupi Jędrzejowskiej Stanisława S. w Małogoszczu, w Daleszycach, Zbigniewa K. w Kielcach; restaurację „Pokusa" w Gnojnie; bary: „Pod Skałką w Piotrkowicach, „Hetmański" we Włoszczowie, „Pod Dębami" w Nagłowicach; stołówkę „Transbudu" w Cedzynie, Wytwórnię Wód Gazowanych i Rozlewnię Piwa w Stopnicy, zakłady fryzjerskie Józefa N. w Wodzisławiu i Ewy C. w Radoszycach; ośrodek Zdrowia w Maleńcu, młyn w Łagowie oraz szalet publiczny we Włoszczowie.

Wśród najczęściej powtarzających się przyczyn podejmowania takiej decyzji powtarzały się: obecność w placówkach gryzoni i innych szkodników zbożowo-mącznych, zła jakość wody oraz zły stan higieniczno-sanitarny obiektów.

(bas)

Słowo Ludu 11.III.1989

rok.1989 id.212

Słowo ludu 22.III 1989

PANORAMA GMINY SOBKÓW

Ostatni spis powszechny wykazał, że w gminie Sobków, rozłożonej nad malowniczymi brzegami Nidy, mieszka ni mniej, ni więcej, tylko 8704 ludzi. Na powierzchni 14 km kwadratowych rozlokowało się 1500 gospodarstw. Ziemie nie należą do urodzajnych, przeważnie piaszczyste i kamieniste. Nic dziwnego, że w uprawach dominuje żyto, a także ziemniaki i w niewielkim stopniu tytoń.

— Nasza gmina nie należy jednak do ubogich — stara się mnie upewnić naczelnik ANDRZEJ DZIEDZIŃSKI — a to dzięki pracowitości jej mieszkańców. Konkrety? W ubiegłym roku Bank Spółdzielczy wypłacił tutejszym rolnikom około miliarda złotych za sprzedane gospodarce uspołecznionej produkty. W całej gminie jest 66 gospodarstw, których produkcja sprzedana w skali roku przekracza 2 miliony złotych, a 166 gospodarstw osiąga zyski w granicach 1—2 mln złotych.

Obraz nie byłby pełen, gdyby nie wspomnieć, że około 70 procent ludzi czynnych zawodowo pracuje również poza rolnictwem. Głównie dorabiają w Zakładach Przemysłu Wapienniczego „Trzuskawica", w Zakładach Cementowo-Wapienniczych „Nowiny", w różnych przedsiębiorstwach remontowo-budowlanych itp.

Ogromna mapa u naczelnika pozwala na rozpoznanie co ciekawszych obiektów w gminie. Nie jest ich wiele. Trochę śladów odległej przeszłości znaleźć można tuż przy wjeździe do Sobkowa. Ruiny fortalicji wzniesionej w XVI wieku przez Stanisława Sobka z Sulejowa, kasztelana bieckiego, starostę małogoskiego i podskarbiego wielkiego koronnego. Jego dziełem było ulokowanie w części wsi Nida miasteczka o nazwie Sobków, później wielokrotnie niszczonego i spalonego. Na pozostałościach historycznych zabudowań stoją dziś w sercu Sobkowa — na obszernym, kwadratowym rynku — zbudowane już w najnowszych czasach parterowe domy.

Wielka sprawa

Po sąsiedzku z Sobkowem, we wsi Sokołów Dolny uwagę zwraca okazała, zgrabna budowla, wymagająca jeszcze prac wykończeniowych. To zbudowana w czynie społecznym szkoła, przedmiot dumy mieszkańców, m.in. dlatego, że jako jedyna w gminie będzie miała salę gimnastyczną.

O tym, że nie ma przesady w opinii o pracowitości ludzi tych stron, przekonuję się parokrotnie. Przewodniczący Rady Sołeckiej w **Staniowicach, Marian Saletra** pokazuje mi dzieło tutejszych mieszkańców, wzniesioną w stanie surowym szkołę. To był bardzo duży wysiłek społeczny. Budowa kosztowała blisko 4 mln zł. Własnymi rękami ludzie wybudowali fundamenty, parter i stropy. Teraz będą wozić piasek i pomagać przy tynkowaniu. Nie jest lekko, bo na koncie społecznego komitetu już pustki, a chciałoby się budynek oddać we wrześniu, żeby dzieci nie musiały już wracać do starego drewniaka, gdzie zmurszałe stropy grożą zawaleniem. Oby pomoc, którą zadeklarowano w wojewódzkich komisjach czynów społecznych i Narodowego Czynu Pomocy Szkole przyszła w porę — kłopocze się mój rozmówca.

Najaktywniejsi? Jest ich tu sporo. Np. **Bolesław Przeźnik, Edward Idzieczński, Stefan Wojciechowski, Stanisław Korban** i inni. To dzięki takim jak oni, Staniowice mogą się poszczycić najlepszymi w gminie osiągnięciami w pracach społecznych. W ciągu ostatnich 5 lat zbudowano tu wodociąg wiejski, drogę przez wieś, boisko dla młodzieży...

Wodociąg, jak słyszę, to wielka sprawa dla mieszkańców gminy. Jego budowa na blisko 6-kilometrowym odcinku Sobków — Staniowice, z 290 przyłączami, zbliża się ku końcowi. Kosztowała 53 mln zł, a ludzie włożyli w to około 30 procent swoich środków. Będą mieli też wodociąg gospodarze w Sokołowie Górnym. Jest się z czego cieszyć. Na tych terenach, w związku z eksploatacją złóż w kamieniołomach, poziom wody gruntowej był niski. Ludzie dotkliwie to odczuwali. Teraz wiedzą, że wodociąg to dla nich prawdziwe dobrodziejstwo.

Nowe perspektywy

Wśród lasów, na 5 ha nieużytków, zagraniczna firma „Bungala" adaptuje na swoje cele obiekty po chybionej w latach siedemdziesiątych inwestycji — kurzej fermie. Na początek wystartowała z produkcją odzieżową. W zakładzie szwalniczym przysposabia się do roli szwaczek 17 kobiet, w przyszłości ma ich być 20. Kiedy je odwiedzamy w styczniu br., szyją właśnie męskie koszule flanelowe. Jeszcze nie na akord, więc zarobki wynoszą na razie około 50 tys. złotych.

W dużej hali produkcyjnej, niegdyś stodole, gromadzone są maszyny i urządzenia do produkcji mebli kuchennych. Zakład obróbki drewna, albo po prostu stolarnia ma być uruchomiony w najbliższym czasie, a pracę znajdzie w niej 200 osób.

— Chcemy jeszcze zlokalizować w Sobkowie bazę zakładu budowlanego — mówi dyrektor **Henryk Cichosz.** — Budujemy już szkołę w Krajnie, ośrodek zdrowia w Chęcinach. W przyszłości, w ciągu 2 lat, zamierzamy uruchomić zakład przetwórstwa owocowo-warzywnego. Na dotychczasową adaptację obiektów wydaliśmy blisko 80 mln złotych, nie licząc maszyn szwalniczych i stolarskich. Przewidujemy, że docelowo w naszym przedsiębiorstwie pracować będzie około 600 osób. Z właścicielem, a jest nim PGR Korytnica, podpisaliśmy umowę dzierżawną na 20 lat...

W oczekiwaniu

Gospodarze gminy nie kryją zadowolenia, że „Bungala" nie jest przedsiębiorstwem tymczasowym, że zarówno wieloletnia umowa dzierżawna, jak i zainwestowane kwoty zapewniają, iż wrośnie ona w ten teren. Niewątpliwą korzyść z tego będzie miało społeczeństwo gminy, przede wszystkim kobiety, które znajdą dodatkowe zatrudnienie, szczególnie wówczas, gdy rozwinie się przetwórstwo owocowo-warzywne. Z drugiej strony jest w tym szansa dla zmiany profilu i ożywienia gospodarki w gminie. Będzie bowiem zachęta i motywacja dla rolników, by przestawiali się w większym stopniu na uprawę owoców, jak truskawki, maliny, porzeczki, z jednoczesnym ograniczaniem produkcji tytoniu...

Skoro mowa o ożywieniu gospodarki, nie sposób nie wspomnieć o innych możliwościach. — W naszej gminie — usłyszałam — jak nigdzie w województwie występują ciekawe złoża mineralne. Są to dużej wartości wapienie, które czekają na właściwą eksploatację we wsi Wierzbica (złoże Sobków II we wsi Sobków-Wierzbica, eksploatowane jest przez ZPW „Trzuskawica"). Są to złoża bentonitu w rejonie wsi Lipa i Jawor. Ponoć najlepsze w Polsce, jak oceniają znawcy z Urzędu Górniczego czy ZR „Unitra", w których sobkowski minerał mógłby znaleźć zastosowanie w postaci elementów ceramicznych do mikroelektroniki.

Nad malowniczym brzegiem Nidy. Fot. Archiwum

Nieco na uboczu

Co z tego jednak, że jest bogactwo, skoro równocześnie istnieje wielka niemożność, by zrobić z niego użytek. Złoża są zbadane, udokumentowane, ale... nie ma firmy, która podjęłaby się mądrej i opłacalnej zarazem eksploatacji. Rzecz w tym, że zainteresowane zakłady nie potrzebują bentonitu dużo, np. 5 ton rocznie i to jednej z kilku odmian, np. żółtego. Wydobywanie warstwami, a nie „całą furtą" miałoby charakter niszczycielski, a na to Urząd Górniczy nie chce się zgodzić. Błędne koło się zamyka i mimo iż można by nawet zarabiać na tym dewizy, interes stoi z braku chętnych do podjęcia ryzyka.

Spółki w modzie

Do pawilonu spożywczo-przemysłowego GS w Sobkowie chciałoby się zaglądać możliwie często. I zaopatrzenie tu niezłe, i dbałość o estetykę sprzedaży widoczna. Gminna Spółdzielnia „SCh" obsługuje w gminie 27 placówek handlowych. Od pewnego czasu realizowała zasadę „budujemy co roku jeden nowy sklep". W br. oddany zostanie jako czwarty z kolei, zbudowany przy współudziale mieszkańców, sklep spożywczy w Osowie. Wcześniej oddano nowe obiekty w Sobkowie, Sokołowie, Kotlicach. Względy finansowe nakazują jednak odstąpić od takiego działania. A szkoda, bo potrzeby są duże.

Prezes GS TADEUSZ DOMIŃCZAK, człowiek zapobiegliwy i operatywny, zdradza niektóre plany swojej firmy: — Środków brak, więc przystąpiliśmy do spółki pod nazwą „Polrol" z siedzibą w Chęcinach. Będzie ona prowadzić przetwórstwo ziemniaków na mączkę ziemniaczaną. W jej skład wchodzi 11 gminnych spółdzielni, RSP w Tokarni i UMG w Chęcinach.

Udziałowcy z Sobkowa zapewnią sobie skup ziemniaków przemysłowych na swoim terenie. Spółka dopiero się zawiązała, a produkcja powinna ruszyć w 1991 roku. Plany organizatorów są dalekosiężne. Mając mączkę ziemniaczaną, krochmal, będzie można wytwarzać inne artykuły spożywcze, jak słodycze, budynie, kisiele itp. A zanim to się stanie, GS zamierza już w I półroczu br. uruchomić produkcję ciastek twardych, pierników itp. Interes nie lubi bezruchu. To i dobrze, jeśli z pożytkiem dla konsumenta.

Sami sobie

Muszą być naprawdę dobrzy, skoro tak o nich mówią. Sękowie — usłyszałam — najlepiej prowadzą gospodarstwa w Mokrsku, osiągają najlepsze wyniki w produkcji bydła. Udzielają się też społecznie...

MIROSŁAW SĘK — którego poznałam — ma 38 lat i gospodaruje na blisko 28 ha. — Trudno powiedzieć, co mnie tu trzyma w tych stronach — mówi — może nie mam innego wyjścia, a może to jest patriotyzm wpojony przez rodziców? 15 lat temu nie było mi to w głowie. Pracowałem na Śląsku, jako górnik, potem w ZCW „Nowiny". Ale kiedy ojciec, sterany życiem, nie dawał rady, trzeba było wrócić. Jak przejąłem gospodarkę, zaczynałem wszystko od nowa — od budowy obory, stodoły, garażu. Budynek mieszkalny — były dworek szlachecki — przerobiłem i przystosowałem do swoich potrzeb. Będę jeszcze budował garaże, na maszyny, bo co roku coś się dokupi.

Tu, na tej ziemi, widzę swoją przyszłość. Synowie, mają po 15 i 13 lat, już mi w gospodarce pomagają. Chcę się specjalizować w hodowli trzody chlewnej. Moja ziemia jest żytnio-ziemniaczana, muszę się przestawić na produkcję ziemniaków. Tylko ze zbytem nie jest najlepiej...

To prawda, że dużo pracuję społecznie. Jak sobie radzę? Proszę o to spytać raczej żonę, jak sobie radzi beze mnie w domu. Przewodniczę Społecznemu Komitetowi Budowy Szkoły w Mokrsku, jestem wiceprzewodniczącym GRN, przewodniczącym Gminnej Spółki Wodnej w Sobkowie, przewodniczącym komitetu rodzicielskiego w tutejszej szkole. Niemało jest tych obowiązków, ale nie jestem w pracy społecznej sam. Ot, udzielał się np. **Andrzej Sęk,** albo **Wiesław Ciosk,** który jako sekretarz komitetu budowy szkoły bez przerwy z dokumentami ma do czynienia, od 4 lat do Kielc jeździ, uzgadnia, załatwia. Jestem społecznikiem, bo uważam, że jeśli sami nie załatwimy tego, co niezbędne i pożyteczne dla naszego środowiska, nikt za nas tego nie zrobi.

Opracowała

ANNA J. PAWŁOWSKA

rok:1989 id:213

Wodzisław. Fot. Archiwum

Powiedzieć, że odkąd międzynarodowa szosa E7 przechodząca kiedyś przez sam jego środek ominęła Wodzisław od wschodu szerokim łukiem, miasteczko jakby trochę upadło, a mieszkańcy mniej zaczęli dbać o jego wygląd, natomiast w miejscu gdzie od owej szosy prowadzi boczna droga do osady zdarzyło się już siedem bardzo niebezpiecznych, bo i śmiertelnych wypadków, byłoby chyba przesadą. Nie można wszystkiego przypisywać jednej, choćby i międzynarodowej drodze.

Co robią nad Mozgawą?

Owszem, fakt że biegnie nie przez miasto, lecz obok, może mieć wpływ na zmniejszenie liczby klientów w restauracji noszącej nazwę „Jubilatka" i utargów Domu Towarowego, który i tak ostatnio świeci pustkami, ale jeśli już chodzi o wypadki, to prawdopodobnie wina braku odpowiednich znaków i nieostrożnej jazdy, zaś sam wygląd miasta przestarzałej i nędznej, pamiętającej czasy sprzed I wojny światowej zabudowy. I żeby to zmienić, należałoby w Wodzisławiu wyburzyć przynajmniej trzydzieści procent starych domów, a w ich miejsce postawić, oczywiście, nowe. Tego wszak zrobić nie można, bo na przeniesienie mieszkańców z dotychczasowych ruder potrzebne są co najmniej trzy dwudziestoczterorodzinne budynki, a na to nie ma ani materiałów, ani pieniędzy. Trudno też mówić o budownictwie indywidualnym, Wodzisław bowiem nie ma planu zagospodarowania przestrzennego, a jego brak jest zresztą bolączką całej gminy. Bez planu nie wolno nic budować. Ogranicza to wiele możliwości. Osada nie ma co zaoferować ludziom młodym, szukającym miejsca pod własne domy, omijają ją więc potrzebni rolnictwu fachowcy, omijają także liczący na budowę zakładów rzemieślnicy. Ostatnio właśnie odmówiono tego pewnemu masarzowi...

Tak więc naczelnik gminy, inżynier rolnik **Józef Syska**, za najważniejszą i wymagającą pośpiechu sprawę uważa doprowadzenie do uaktualnienia wiążącego mu ręce planu zagospodarowania przestrzennego gminy i opracowania szczegółowego planu budownictwa indywidualnego w samym Wodzisławiu. Zaraz potem idzie ochrona środowiska, a więc przede wszystkim budowy oczyszczalni ścieków dla Wodzisławia i okolicznych wsi. Rozpoczęto już więc opracowanie założeń technicznych. To wiąże się zresztą także z rozwojem i rozbudową wodociągów oraz przygotowaniem wysypiska śmieci dla całej gminy. Trzecią, prestiżową dla Wodzisławia sprawą, jest odbudowa zabytkowej synagogi.

NA wsi najważniejsze są — tu rym nie zamierzony — drogi. Przede wszystkim boczne, łączące przysiółki i kolonie wiejskie z gminnym, i nie tylko gminnym, światem. Przydałoby się takich dróg, lekko licząc, ze siedemdziesiąt kilometrów. Do tego dochodzi modernizacja dróg budowanych w latach sześćdziesiątych. Kupa roboty! I strach pomyśleć ile to będzie trwać, skoro rocznie buduje się ich zaledwie od dwóch i pół do trzech kilometrów. Zresztą w większości, przynajmniej połowa z nich powstaje dzięki czynom społecznym. A ludzie chętnie przy drogach robią i dają na nie pieniądze.

Dlaczego więc to wszystko idzie tak powoli i rozciągać się będzie w czasie? Ano bo zbyt opieszale wpływają na ten cel państwowe dotacje, a sami chłopi nie potrafią jednak wszystkiemu poradzić. No, ale mamy kryzys...

Kryzys dotknął także czynów społecznych. Skłamałbym przecież osądzając mieszkańców wodzisławskiej gminy od braku inicjatyw, właśnie społecznych i społecznej hojności.

Od początku lat osiemdziesiątych zbudowano w tej gminie 21 kilometrów nowych dróg i pięć pełniących także rolę wiejskich domów zebrań i świetlic strażackich remiz, w Brześciu, Brzezinkach, Klemencicach, Niegosławicach i Wodzisławiu. Występujące tu, jak w całym województwie braki wody, skłoniły chłopów do budowy — również, rzecz jasna, w czynach społecznych — wiejskich wodociągów. I tak w latach 1982—1986 wybudowano je w Brześciu, Dębianach, Nawarzycach Leśnych, Olbrachcicach i Przezwodach. Wartość wykonywanych w czynach społecznych prac corocznie wzrastała, dwa lata temu osiągając kwotę ponad 66 milionów, co w przeliczeniu na jednego — od starca do niemowlęcia — mieszkańca gminy wynosiło sześć i pół tysiąca złotych. To w połączeniu z dobrymi wynikami w sferze gospodarki sprawiło, że w 1986 roku gmina otrzymała pierwsze miejsce w znanym konkursie „Mistrza Gospodarności".

Nie siedli na laurach. Dalej budują drogi, wodociągi (Brzezinki, Klemencice), sklepy (Przyręba), remizy (Nawarzyce), ośrodki zdrowia (Lubcza) i szkoły. Tu myślę zwłaszcza o Niegosławicach, które parę dni temu odwiedziłem i owoc pracy społecznej chłopów tej wsi i pobliskich Konar, którym przewodzi **Ignacy Gabryś**, zobaczyłem na własne oczy. Powstał tu duży, piękny piętrowy budynek szkolny z dziesięcioma salami i trzema kompletami mieszkań dla nauczycieli. Czas najwyższy, stojąca obok, pamiętająca czasy powstania styczniowego drewniana szkoła, w której do dziś tłoczy się 106 dzieci i mieszka z żoną dyrektor **Józef Chrzanowski** już się rozsypuje. Dyrektor, nawiasem mówiąc, zrezygnował z emerytury i wrócił do pracy, żeby pomóc przy budowie. Szkoła stoi, ale jeśli nie znajdzie się ktoś, kto by pomógł w jej wykończeniu, jeszcze i jesienią, choć mogłaby, nie przyjmie uczniów. Zostało sporo do zrobienia.

Apeluje więc: POMÓŻCIE KTO MOŻE, NIEGOSŁAWICKIM DZIECIOM! Ich rodzice zrobili, co mogli, i ile mogli. Na ogólną wartość dwudziestu pięciu, ich datki i praca wyniosły dotąd piętnaście milionów złotych, a wcale się od dodatkowej roboty nie odżegnują.

TO dziwne, pomimo odpływu młodych ze wsi, stary chce się jeszcze życie wiejskie ulepszać i na nowo urządzać. Liczą na powrót swoich potomków?

Być może, bo choć wieś tutejsza, jak wszystkie, mocno się postarzała, co najlepiej widać po uprawie głównie zbóż, nie nie wymagających tylu rąk do pracy i sporej ilości oddawanej państwu ziemi (we Wrześni na przykład z siedemnastu istniejących, zostało zaledwie jedno gospodarstwo, reszta oddała ziemię państwu za rentę), zauważa się wzrost zainteresowania jej kupnem. Są miejscowości (Józefów, Niegosławice, Promyk), gdzie jest już po siedmiu chętnych. Ale bywa także odwrotnie. Na przykład w Olbrachcicach, gdzie i wodociąg i dobra droga i autobusowa komunikacja, a młodzi jednak odchodzą szukać szczęścia. Ziemia ta sama — dotyczy to także Olszówki Nowej, Włodacza i Świątnik — a jednak brak następców.

Dlaczego? Myślę, że powód nie tylko w tym, że brak planów zagospodarowania przestrzennego i nie mogą się na wsi budować, ale to już temat na inną okazję.

ZBIGNIEW NOSAL

WODZISŁAW, pierwotnie Włodzisław — siedziba gminy. Dawniej prywatne miasto Lanckorońskich (stąd herb „Płomieńczyk" albo „Zadora": na tarczy głowa lwa ziejącego ogniem z pyska), od 1869 r. wieś. Osada nad rz. Mozgawą przy szosie E 7, między Jędrzejowem i Miechowem.

POWIERZCHNIA: Za czasów Kazimierza W. 18 km². W XVI w. miasto miało 3 łany oraz 12 wsi i 9 folwarków. Dziś należąca do największych obszarowo w woj. kieleckim gmina obejmuje 17.666 km² i 42 wsie (sołectwa). Ponad osiemdziesiąt procent powierzchni (14.500 ha) stanowią użytki rolne, z glebami III i IV klasy (rędziny).

LUDNOŚĆ: W XIV w. — 288 mieszkańców, w 1678 r. — 550, w 1939 r. — 6.850, w 1946 r. — 1761, w 1988 r. — 9.560 stałych mieszkańców gminy (w samym Wodzisławiu — 1.076), z czego 8.384 obecnych. 69,5 procent ludności utrzymuje się z rolnictwa.

GOSPODARKA: Głównie rolnicza, z przewagą uprawy zbóż (pszenica i jęczmień). W gminie znajduje się 2.130 gospodarstw indywidualnych (średnio 6,7 ha), dwie rolnicze spółdzielnie produkcyjne w Niegosławicach i Przezwodach, Państwowe Gospodarstwo Rolne w Przyłęczku oraz Gospodarstwo Rolnej w Lubczy, należące do Państwowej Stadniny Koni w Michałowie.

Produkują i prowadzą usługi: Przedsiębiorstwo Usług Technicznych PGR w Łanach, Państwowy Ośrodek Maszynowy w Brzeziu, zakład produkcji lalek kieleckiej „Gromady", masarnia GS oraz zatruwający wody Mozgawy zakład Okręgowej Spółdzielni Mleczarskiej w Wodzisławiu. W gminie istnieje także 79 zakładów rzemieślniczych, ciągle jednak za mało jest szewców, krawców, kowali i damskich fryzjerów. Działa tu SKR i nowa piekarnia (ludzie narzekają jednak na jakość pieczonego w niej chleba). Istnieje 50 sklepów (w tym 32 sklepy GS) oraz pięć urzędów pocztowych.

Bank Spółdzielczy, według najnowszych informacji, udzielił 230 milionów kredytów, zgromadzone zaś w nim oszczędności mieszkańców gminy wynoszą aktualnie 590 milionów złotych.

Gminnej gospodarki strzegą przed ogniem 23 ochotnicze straże pożarne, z jedynym, będącym w posiadaniu wodzisławskiej OSP, samochodowym beczkowozem.

KULTURA I OŚWIATA: Obok istniejącego od 1945 roku Liceum Ogólnokształcącego im. M. Konopnickiej, które od tamtej pory opuściło już ponad 1300 absolwentów, w gminie jest sześć pełnych szkół podstawowych, cztery filie (z klasami 1—3) oraz osiem przedszkoli, a oprócz Gminnej Biblioteki Publicznej i czterech jej filii, działa 25 punktów bibliotecznych, 4 wiejskie świetlice, dwa kluby „Ruchu" i jeden (właśnie zresztą bez wiedzy naczelnika gminy przez GS likwidowany) Klub Rolnika.

Gmina ma własny periodyk. Jest nim „Przyjaciel Wodzisławia" (redaktor naczelny: poseł, dr Wojciech Musiał), powielany organ liczącego już dziś ponad 160 członków Towarzystwa Przyjaciół Wodzisławia. W ciągu ostatnich trzech lat ukazało się sześć numerów pisma, do nabycia w tutejszych klubach i wodzisławskim kiosku „Ruchu".

ZDROWIE: Służba Zdrowia dysponuje Gminnym Ośrodkiem Zdrowia w Wodzisławiu (poradnie ogólne, pediatryczne, kobieca i stomatologiczna) oraz wiejskimi w Niegosławicach i Lubczy. W gminie jest nowa apteka i punkt apteczny.

Z opieki społecznej (zasiłki i dożywianie) korzysta około dwustu osób.

W gminie znajduje się także Lecznica Zwierząt, a w 8 wsiach wodociągi publiczne.

ZABYTKI: Do najważniejszych należą — wodzisławski kościół parafialny z XVII w. z nagrobkiem dłuta Canowy, zbór kalwiński (synagoga) z zapadniętym dachem oraz zbudowany w XVII w. pałac Lanckorońskich w Brzeziu, który obecnie gmina sprzedaje osobie prywatnej z przeznaczeniem na cele turystyczne (zajazd).

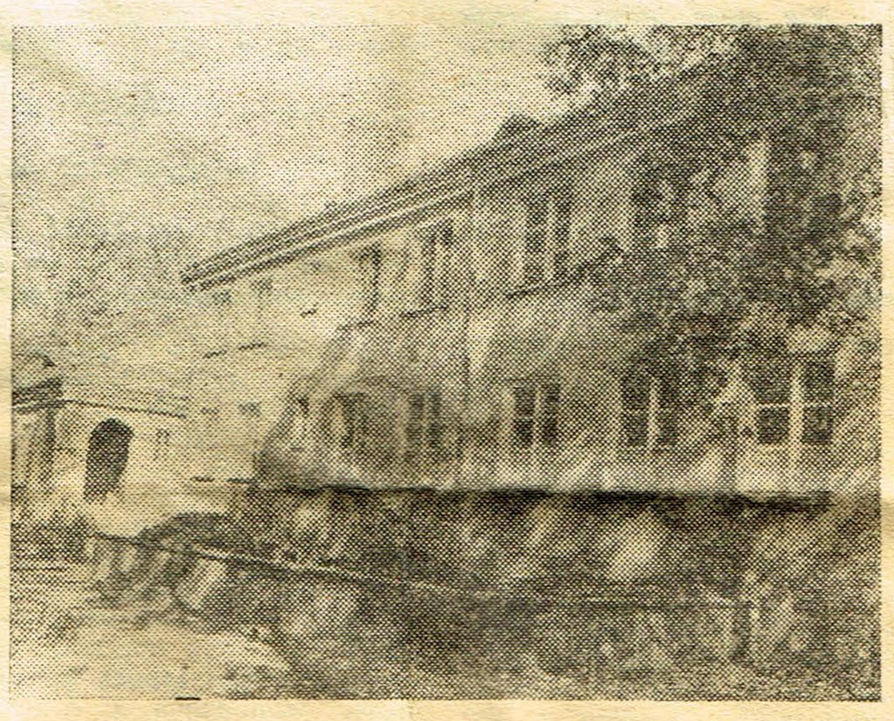

Ośrodek zdrowia w Wodzisławiu.

rok.1989 id.214

Maciej Przypkowski wśród kandydatów na posłów

Z szacunkiem dla przeszłości - z myślą o przyszłości

Świeży tynk odrestaurowanych dwóch kamieniczek rzuca się w oczy. Ochra i błękit wyraźnie odcinają się od szarości starych rynkowych domów. Wewnątrz remontowanych obiektów Muzeum im. Przypkowskich w Jędrzejowie trwają prace wykończeniowe. To kolejna wizytówka dobrej roboty „Exbudu".

Zwiedzam poszczególne pomieszczenia, niegdyś zamieszkałe przez dr. Feliksa Przypkowskiego i jego rodzinę. Nowo urządzona szatnia wraz z wydzieloną kasą pachnie świeżością farby i drewna. Na piętrze trwa wykańczanie wnętrz mieszkalnych. W sąsiedniej kamienicy prowadzone są prace stolarskie — informuje oprowadzający mnie po pomieszczeniach swoich przodków **Maciej Przypkowski, dyrektor muzeum.** Tu na pierwszym piętrze urządzone zostaną w XVIII-wiecznym stylu — gabinet, jadalnia i sypialnia.

Dyrektor **Maciej Przypkowski** od roku 1976 kierujący muzeum w Jędrzejowie ma pełne ręce roboty. Od 1984 roku organizuje i prowadzi zakrojony na wielką skalę remont kapitalny i przebudowę tej placówki. — Cieszy mnie odzyskanie każdego pomieszczenia, uratowanie i odrestaurowanie najmniejszego detalu — zwierza się syn Tadeusza Przypkowskiego, fundatora i twórcy Państwowego Muzeum im. Przypkowskich, wnuk Feliksa Przypkowskiego — lekarza, społecznika i kolekcjonera. — Ratując ten zabytek i cenne, na miarę światową, zbiory, działamy dla przyszłych pokoleń. Dlatego tak ważna jest staranność wykonywanych robót i dbałość o najdrobniejsze szczegóły. Największy problem to pozyskanie pieniędzy. W tym roku otrzymaliśmy zaledwie 30 mln zł, które już zostały przerobione.

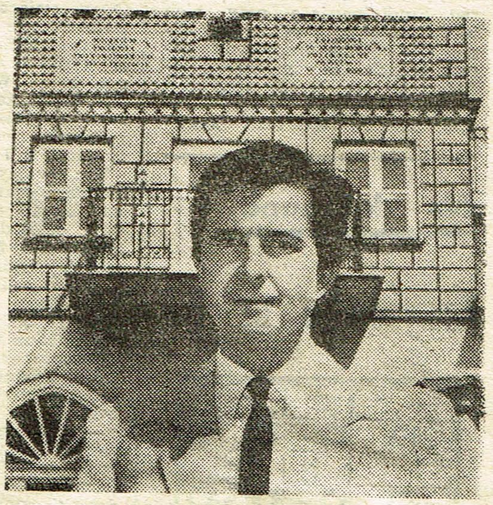

Maciej Przypkowski
Fot. Zygmunt Stępień

— Obok codziennych, niełatwych obowiązków związanych z prowadzeniem placówki i aktualnym remontem doszła panu nowa dziedzina. Włączył się pan w nurt życia politycznego...

— Towarzystwo Miłośników Ziemi Jędrzejowskiej wysunęło moją kandydaturę na posła. W tej chwili pracownicy naszego muzeum, a także przyjaciele zabiegają o głosy na moją kandydaturę. Mój sztab to: **Janina Chachurska, Martyna Piskorz, Henryka Giza, Danuta Gradońska.** Od kilku dni odwiedzają szkoły, placówki handlowe, zakłady pracy. Jaki będzie efekt — pokażą najbliższe dni.

Maciej Przypkowski, absolwent Wydziału Historii Sztuki Uniwersytetu Warszawskiego oraz Podyplomowego Studium Muzealnictwa na uniwersytecie w Toruniu, zaangażowany jest w pracy społecznej. W kadencji 1980—84 był radnym WRN w Kielcach, a od roku 1980 — członkiem NSZZ „Solidarność". Od lat prowadzi aktywną działalność w Stowarzyszeniu Historyków Sztuki, obecnie prezes Oddziału Kieleckiego stowarzyszenia. Z tytułu dotychczasowej pracy społecznej otrzymał brązowy Krzyż Zasługi, Medal 40-lecia PRL, odznaki „Zasłużony działacz kultury" i „Za zasługi dla Kieleczczyzny".

— Jaki jest pana program?

— Jako poseł zająłbym się sprawami ochrony dóbr kultury w szerokim zakresie. Posiadamy bogate dziedzictwo i jeżeli nie zadbamy o jego utrzymanie to nie będziemy mieli co przekazać następnym pokoleniom. Nie wolno nam zaprzepaścić dorobku naszych przodków. Obecna sytuacja gospodarcza kraju nie jest sprzyjająca. Trudno domagać się dużych kwot na cele kultury, gdy brakuje mieszkań, żłobków, przedszkoli. Jednak z drugiej strony nie możemy zapominać o dziedzinach niezbędnych dla wewnętrznego rozwoju człowieka. Nawet kilkuletnie straty spowodowane niedoinwestowaniem w sferze kultury wymagają żmudnego odrabiania przez dziesiątki następnych lat.

Poprawy wymaga stan muzealnictwa, konieczne jest zadbanie o rozpadające się obiekty zabytkowe. Te zagadnienia leżą mi na sercu i dlatego zdecydowałem się wystartować w kampanii wyborczej. Jeżeli zdobędę poselski mandat, to z zaangażowaniem i konsekwencją będę starał się wykorzystać go dla dobra naszej kultury, jak również dla bliskich mi spraw, mojego regionu.

DANUTA PAROL

1989.05-4

rok.1989 id.215

Jędrzejów

SL 5VI 89

NA KOGO postawiła pani w tych wyborach? — Na pana Zaraskę. Podoba mi się działalność tego człowieka i efekty, jakie uzyskał tak szybko. Gdyby takich ludzi jak on było więcej, nie bylibyśmy w tym miejscu co teraz.

— A ja głosowałam za Andrzejem Słomskim. Bo jest młody i proponuje zerwanie z dotychczas obowiązującymi stereotypami.

— Mój kandydat to pan Stępień. Dlaczego? Nic o nim nie wiem i nie chcę wiedzieć. Wystarczy mi, że popiera go „Solidarność".

Pierwsi wyborcy zjawili się w lokalach siedemnastu obwodowych komisji tuż przed godziną szóstą. O tej porze głosowali kolejarze, którzy akurat zakończyli pracę na nocnej zmianie. Prewodnicząca Komisji Wyborczej w szkole podstawowej w Jędrzejowie, pani **Barbara Dzwonek** poinformowała mnie, że głosowanie przebiega sprawnie, spokojnie, bez prób zakłócenia powagi chwili. Przygotowano bardzo dobrze lokal. Nie ma tłoku przed kabinami, jest dość czasu na zastanowienie się kogo wybrać, kogo skreślić.

Słowo Ludu 5. VI 1989 r.

Korowód na ulicach miasta.

Fot. Z. Stępień

Esenalia-89

Górą Jędrzejów

Trzy dni trwały zmagania słuchaczy studiów nauczycielskich woj. kieleckiego w ramach III Wiosny Kulturalnej „Esenalia-89", które odbyły się tym razem w Jędrzejowie z udziałem ekipy gospodarzy oraz reprezentacji Ostrowca i Końskich. Ulicami miasta przeszedł efektownie prezentujący się korowód przebierańców. Młodzież otrzymała od przewodniczącego MGRN **Tadeusza Świerczyńskiego** symboliczne klucze od bram miasta, po czym rozpoczęto współzawodnictwo. Studenci mieli okazję zaprezentować swoje uzdolnienia artystyczne, wykazać się znajomością wiedzy o Jędrzejowie, odbyły się także wybory najmilszej „Esenalijki" którą została **Aneta Dąbrowska** z Jędrzejowa. W drugim dniu odbyło się wiele imprez sportowych, rozgrywanych na wesoło, kontynuowano prezentację dorobku kulturalnego. Przy podsumowaniu turnieju okazało się, że w klasyfikacji ogólnej zwyciężyła reprezentacja Jędrzejowa.

ZYGMUNT STĘPIEŃ

Słowo Ludu 13. VI 1989 r.

Piszą do nas

Sędziszów może być inny

W osiedlu Na Skarpie przed 5 laty, przed wyborami do Rady Narodowej, wykonano w jednej części nawierzchnię asfaltową, a w drugiej planowano to zrobić po wyborach. Jest tam nawierzchnia betonowa z licznymi wybojami. Minęły drugie wybory i nic nie zrobiono. W osiedlach jest brudno. Trzej administratorzy, tj. Fabryka Kotłów, PKP i SM „Przyszłość" nie dbają o utrzymanie czystości, ale za to są konsekwentni w podnoszeniu czynszu. Pomiędzy osiedlami Sady i Skarpa wybudowano ośrodek zdrowia, ale utwardzonej drogi do niego już nie zrobiono. W czasie deszczu trudno do niego dojść. Nie zagospodarowany jest od około 10 lat duży plac od zachodniej strony osiedla Skarpa. Rosną tam dorodne chwasty, a naczelnik tłumaczy się, że nie może dogadać się z właścicielem, który „toczy boje" o pieniądze. Lata lecą, a skutku nie widać.

Sędziszów liczy około 6 tys. mieszkańców. Od lat nie rozwiązano tu problemu badań lekarskich, jak morfologia krwi, rentgen, ekg itp. Część tych badań robią ośrodek zdrowia i dwie przychodnie zakładowe. Aby zrobić jakieś badania, trzeba się nachodzić od jednej placówki do drugiej, albo nawet jechać do Jędrzejowa. W czasie ostatniej kampanii wyborczej do rad narodowych obiecywano, że to będzie załatwione, ale mimo upływu czasu skutku nie widać.

Ktoś może powiedzieć, że są trudności, że brak środków finansowych. Tylko częściowo z tym się zgadzam. Jak mi wiadomo, w ub. roku nie wykorzystano w gminie kilkudziesięciu milionów złotych. Napiszcie o tych bolączkach, bo może to wyrwie administrację gminną i osiedlową z apatii i przełamie ich dotychczasową niemoc.

Sędziszowianin
(nazwisko i adres znane redakcji)

Słowo Ludu 6 VII 1989

rok.1989 id.216

18 VII 89 SD

Czy Sędziszów i Kunów będą miastami?

Gminne rady narodowe w **Sędziszowie i Kunowie** zwróciły się do Wojewódzkiej Rady Narodowej w Kielcach z wnioskami o wystąpienie do Rady Państwa o nadanie praw miejskich dla tych miejscowości W uzasadnieniu do wniosków podkreśla się, że w ostatnich latach nastąpił ich znaczny rozwój społeczno-gospodarczy, powiększyła się liczba ludności (Sędziszów ma 6.256 mieszkańców, Kunów — 3.215), rozwinął się przemysł. Ponadto Kunów miał prawa miejskie już w XIV wieku (stracił je po powstaniu styczniowym w 1869 r.).

Zmiana statusu formalno-prawnego tych miejscowości może mieć pozytywny wpływ na rozwój ich pozarolniczych funkcji, rozwinie gospodarkę komunalną, uczyni realną gospodarkę terenami budowlanymi, umożliwi rozwój handlu itp.

Zarówno Prezydium WRN, jak i wojewoda kielecki uznali te wnioski za uzasadnione. Poparli je więc, nadając im dalszy bieg.

(cug)

Słowo ludu 18 VII 1989

do nas

Czy warto było?

● W końcu czerwca br. przeprowadzony został remont przejazdu kolejowego w **Sokołowie Górnym**, stacja kolejowa Sobków. W ciągu pięciu dni samochody zmuszone były pokonywać około 20-kilometrowy objazd przez Wierzbicę, Łukowę, Wolicę i Tokarnię. A teraz są wątpliwości: czy warto było dodatkowo eksploatować samochody? Czy warto było zatrudnić przy remoncie ludzi i sprowadzać ciężki sprzęt? Na te pytania można uzyskać odpowiedź, przejeżdżając samochodem przez ten przejazd. **Remont został wykonany niedbale, płyty ułożono źle, tak że samochody jeżdżą slalomem, łamiąc resory...**

W. Ciosk
Mokrsko

Słowo ludu 24 VII 89

Zapowiedź czynszowego strajku

● Jesteśmy mieszkańcami bloku w osiedlu Na Skarpie nr 7 w Sędziszowie. **Od roku borykamy się z następującą sprawą: nie odbieramy pierwszego programu telewizji, a kilkakrotne monity w Spółdzielni Mieszkaniowej „Przyszłość" w Jędrzejowie, do której nasz blok należy, nic nie dają.** Co przyjdzie jakiś fachowiec, to mówi co innego, np. że akurat na ten blok są jakieś zakłócenia. Jest to bzdura, bo na dachu stoją dwie anteny, jedna z nich dla pierwszej i drugiej klatki, gdzie odbiór jest bardzo dobry, a druga dla nas, tj. dla klatek trzeciej i czwartej, gdzie nie mamy odbioru. **Spółdzielnia pobiera opłatę za konserwację anten, ale nikt nie widział, aby je konserwowano i to jest — naszym zdaniem — przyczyną naszych kłopotów. Administracja nic nie robi, żeby załatwić tę sprawę. Jesteśmy zdecydowani nie płacić czynszu, jeśli to się nie zmieni.**

Podpisy 16 lokatorów

Słowo ludu 4 X 1989

Prosto z gminy

Pięć problemów z Sobkowa

W Sobkowie trudno, nudno i smutno żyje się młodzieży, nie dba się o dzieci, w ogóle brak tu gospodarskiej ręki. Gminnymi problemami dzieli się **Marek Skomron**, społeczny przewodniczący tutejszego ZG ZSMP.

Problem pierwszy: Nie ma w Sobkowie kina, nie ma klubu, kawiarni, gdzie można by się spotkać w gronie kolegów. A jest remiza, która stoi niewykorzystana i niszczeje. Teraz jeszcze nadaje się do robienia dyskotek, pokazów wideo. Mogłyby odbywać się tu zajęcia kółek zainteresowań (są instruktorzy) czy zbiórki harcerskie, bo harcerze nie mają się gdzie podziać. Tylko że znów brak odrobiny dobrej woli, tym razem ze strony strażaków. A przecież i ich dzieci z pewnością znalazłyby coś dla siebie w tak urządzonej remizie. A podejrzewam, że sami strażacy chętnie wpadliby tu na dobry film lub żeby potańczyć.

Problem drugi: We wrześniu bieżącego roku miała zostać ukończona budowa szkoły podstawowej w Sokołowie. Tymczasem wszystko tam w powijakach, choć wykonawca — firma zagraniczna BUNGALA, już 7 rok prowadzi prace budowlane. Zgodnie z projektem ma postawić obiekt bardzo nowoczesny i olbrzymi, który zdoła pomieścić dzieci także z sąsiedniej gminy, gdy zaistnieje taka potrzeba. Na razie jej nie ma. Pytanie więc: czy taka rozrzutność jest konieczna? A dzieci, czekając na nową wspaniałą szkołę, dalej uczą się w baraku.

Problem trzeci: Dotyczy także dzieciaków. Ostatnio pozbawiono uczniów Szkoły Podstawowej w Sobkowie samochodu, który woził ich na lekcje, a potem do domów w Mokrsku, Wierzbicy, Staniewicach. Osinobus sprzedano decyzją gminnego inspektora oświaty i wychowania w Sobkowie. Nowy samochód, odstąpiony przez SKR, będzie do dyspozycji dzieci tylko w godzinach od 7 do 15. A na razie z oddalonych około 7 km wiosek trzeba z ciężkimi tornistrami chodzić do szkoły pieszo.

Problem czwarty: W Sobkowie chciano mieć stadion z prawdziwego zdarzenia. W tym celu parę lat temu przystąpiono do dzieła — zniwelowano teren pod przyszły obiekt sportowy. Roboty jednak w tym punkcie utknęły. Co dalej z tą budową?

Problem piąty: Komisja do rozdziału maszyn rolniczych na początku tego roku nie miała zbyt wiele pracy. Dostała polecenie służbowe od naczelnika gminy komu przydzielić ciągnik i choć nie wszyscy z tej listy potrzebujących spełniali wymagania, maszyny rolnicze otrzymali. A co z innymi, bardziej potrzebującymi?

Marek Skomron z tymi sprawami zwracał się do kompetentnych osób w Urzędzie Gminy w Sobkowie. Próbował wywołać dyskusję wokół tych tematów na sesjach GRN — za każdym razem nie znajdował zrozumienia. Co dziwi, bo racje są oczywiste.

(bea)

Echo Dnia 9. XI 1989

rok.1989 id.217

10 XI 8956

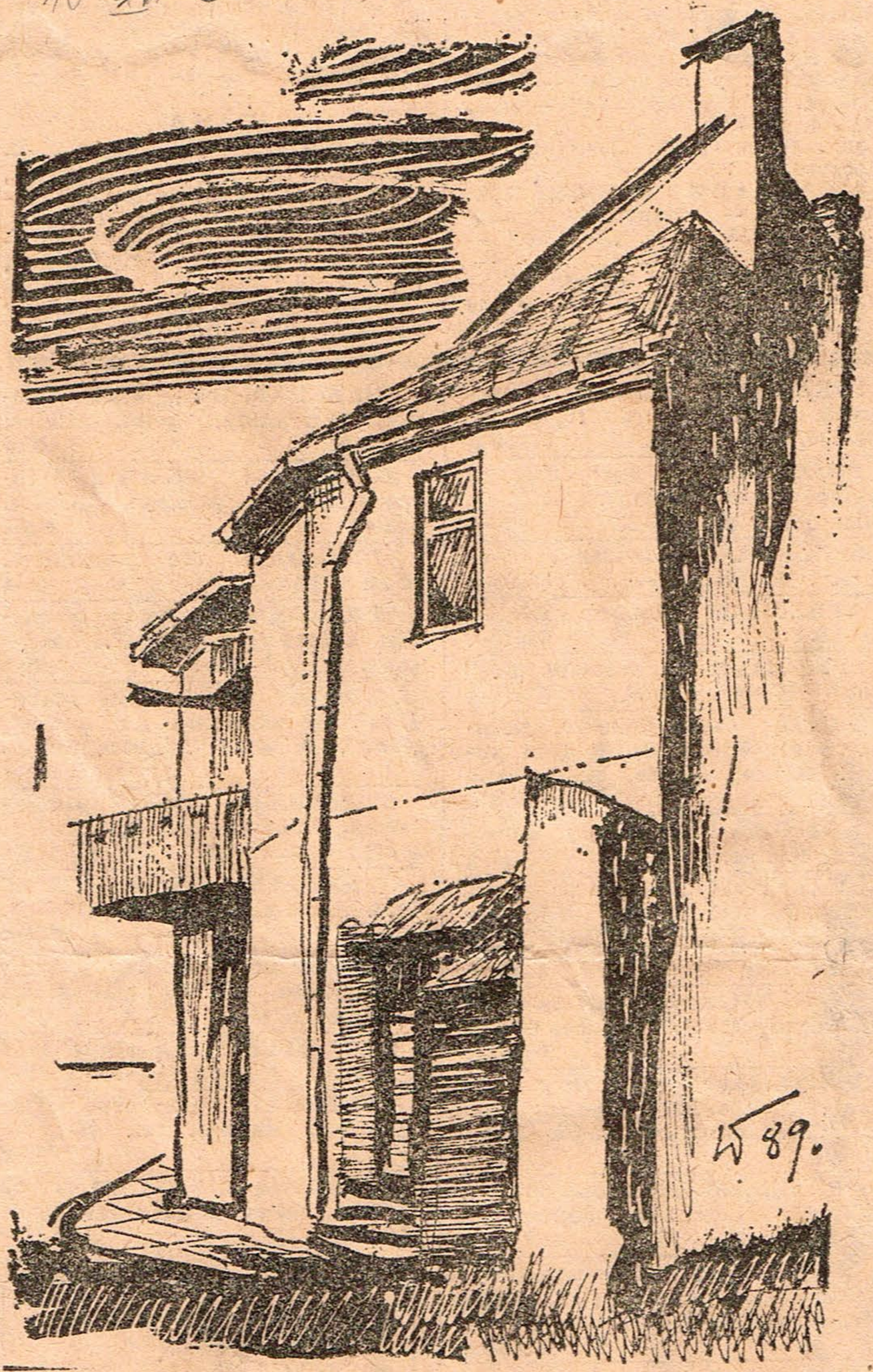

Jędrzejów. Rys. PIOTR WOLLENBERG

Z teki rysownika

Dyżur w gminie

4 grudnia 1989 roku w godzinach od 9.00 do 15.00 w siedzibie Urzędu Gminy w Sędziszowie przyjmowani będą obywatele w sprawach skarg i wniosków przez dyrektorów następujących wydziałów Urzędu Wojewódzkiego w Kielcach: ● Budownictwa, Urbanistyki i Architektury. ● Rolnictwa, Gospodarki Żywnościowej i Leśnictwa, ● Geodezji i Gospodarki Gruntami, ● Gospodarki Komunalnej i Mieszkaniowej, ● Organizacyjno-Prawnego. (em)

Echo Dnia 28 XI 1989

10 XI 1989 Nowo Ludzi

rok.1989 id.218

● Powiaty jędrzejowski, opatowski i włoszczowski należały do tych, w których narodziła się idea powstania chłopskiego wojska. Przebywał tu w lecie 1940 roku wysłannik centralnego kierownictwa ruchu ludowego, późniejszy komendant główny BCh, Franciszek Kamiński, oraz późniejszy komendant okręgu III BCh, Stanisław Jagiełło. Obydwaj spotkali się wczoraj, z ponad 200-osobową grupą byłych żołnierzy, aby razem z nimi spędzić kilka godzin i przypomnieć dzieje walki z Niemcami w okresie okupacji hitlerowskiej. Oddziały BCh na tym terenie wykonały wiele akcji bojowych, a m.in. zaatakowały stację w Sędziszowie.

Podczas uroczystego spotkania, które odbyło się w Domu Kultury w Jędrzejowie, 210 byłych żołnierzy udekorowanych zostało Krzyżem Batalionów Chłopskich. Aktu tego dokonali: prezes NKW PSL, generał brygady, **Franciszek Kamiński**, płk **Stanisław Jagiełło** oraz prezes WK PSL, **Marian Obara** i wiceprezes WK, **Andrzej Lato**. Okolicznościowe przemówienie wygłosił F. Kamiński. W części artystycznej wystąpił chór ZNP z Jędrzejowa. **st.d.**

● Ponad 2200 członkiń skupia 18 kół Polskiego Towarzystwa Pielęgniarskiego w Radomiu. O problemach środowiska pielęgniarskiego dyskutowano podczas V Wojewódzkiego Zjazdu Delegatów tej organizacji. W głównym punkcie dyskusji znalazły się płace. Podkreślono, że wciąż sytuacja ekonomiczna pielęgniarek woj. radomskiego jest zła.

Grupie wyróżniających się pielęgniarek i położnych wręczono odznaczenia państwowe, resortowe i regionalne. Wybrano 7-osobową delegację na zjazd krajowy towarzystwa. Przewodniczącą Oddziału Wojewódzkiego PTP w Radomiu została mgr **Maria Kszczotek**. SL 26 XI 89 **(bk)**

26 XI 1989.
Słowo Ludu

W morzu nieżyczliwości

● Zwracam się do Redakcji pisma, które zawsze reaguje skutecznie na przedstawiane przez czytelników przejawy arogancji, braku kultury obsługi klientów, lekceważenie obowiązków. Wydaje się, że w takim punkcie, jak apteka, gdzie w kolejce czekają przeważnie ludzie zmęczeni i chorzy, powinna obowiązywać niemal zawodowa kultura obsługi i choćby względna uprzejmość, tym bardziej że pracują tam osoby z wykształceniem. Tymczasem w Wodzisławiu k. Jędrzejowa obsługuje klientów znana z nieuprzejmości, nieraz wprost pyskująca na nich pani magister B.S. Ostatnio chyba miarka się przebrała. 25 listopada stałem cierpliwie w długiej kolejce („rzucili watę") za znaną mi starszą panią Ireną K. (jej oświadczenie w tej sprawie załączam). Gdy doszła do okienka, zabrakło waty w worku i otrzymała tylko część sprawunku, a p. magister poszła po nowy worek. W tym czasie rozerwała się kupującej paczka, a jej zawartość przyległa do jej palta i moich spodni. Ponieważ paczki wydawane były obok okienka, przesunąłem się do niego jako następny, czekając na załatwienie pani K. Gdy ta odeszła, p. magister zaczęła załatwiać osoby stojące za mną, na co, dla świętego spokoju, nie zareagowałem. Ale zaraz po obsłużeniu dziewczyny, będącej za mną, podałem swoją receptę. I wtedy owa magister, choć zna mnie, wygłosiła przy ludziach na całą aptekę długie uwagi o braku wstydu, kultury itd. z mojej strony, gdyż „pchałem się bez kolejki" przed starszą osobę. Moje z początku spokojne tłumaczenie na nic się zdało. Pani mgr nadal arogancko pouczała mnie, starszego od niej człowieka. Moje nerwy tego nie wytrzymały. Odchorowałem to potem (...). **Uważam, że odpowiednie władze powinny skutecznie zwrócić uwagę pani S., aby ludzie, idący do apteki w Wodzisławiu, nie wychodzili z niej ze zszarpanymi nerwami. Nadmieniam, że reszta personelu jest bez zastrzeżeń, dla wszystkich uprzejma i grzeczna... Może to w obecnym morzu chamstwa i nieżyczliwości drobiazg, ale z takich „drobiazgów", awantur o nic składa się życie. Rzutują one na nasz do niego stosunek, pracę, zdrowie.** A ponieważ nie jest to w wydaniu p. S. przypadek odosobniony, widzę tu konieczność zadziałania.

Dr nauk humanistycznych
Jerzy Rawa-Grabowiecki
Wodzisław

4 XII 1989.
Słowo Ludu

Lista brudasów

Inspektorzy „Sanepidu" przeprowadzili w listopadzie br. na terenie Kielecczyzny blisko 5 tys. kontroli. Ich rezultatem było wręczenie brudasom 186 mandatów, na łączną sumę blisko 0,5 mln zł. Wydano 414 decyzji, w tym 11 najbardziej drastycznych — o unieruchomieniu.

Zamknięto m.in.: **restaurację „Tęczową" jędrzejowskiego PSS** (obecność gryzoni), **wytwórnię prażynek Macieja M. w Piekoszowie** (obecność gryzoni), **spółdzielczy zakład fryzjerski przy ul. Toporowskiego w Kielcach** (zły stan sanitarny i techniczny obiektu) oraz **oddział rozlewu oleju jadalnego Zakładów Wytwórczych „Społem" w Kielcach** (nieprzestrzeganie reżimu sanitarngo przy myciu butelek). Za obiekt wyróżniający się pod względem sanitarno-higienicznym, uznano **Dom Studenta WSP nr 1 „Mimoza" w Kielcach.**

(kk)

SL 12 XII 89.

12 XII 1989.
Słowo Ludu

Z Jędrzejowa

Dramaty ciche i głośne

Wśród licznych przestępstw popełnianych na terenie miasta i gminy **Jędrzejów** szczególny niepokój budzą dość liczne przypadki znęcania się nad członkami rodziny. Niektóre z nich kończą się tragicznie. Zdarzyło się bowiem, iż mąż tak pobił żonę, że zmarła w wyniku doznanych obrażeń. Inny damski bokser znęcając się nad żoną usiłował dokonać zabójstwa. W ciągu trzech kwartałów br. miejscowa Prokuratura Rejonowa interweniowała aż w 17 przypadkach. W drastycznych sytuacjach zastosowano nawet areszt w stosunku do krewkich małżonków. Ile jest cichych, rodzinnych dramatów, których podłożem jest najczęściej alkohol, tego nikt nie wie.

Drogo, ale piją

W ciągu trzech kwartałów bieżącego roku mieszkańcy miasta i gminy **Jędrzejów** kupili 134,5 tys. litrów różnych wódek i 163 tys. litrów wina. Jeśli zważyć, że przez pewien czas były trudności z nabyciem alkoholu — jest to bardzo dużo. **Przepito ponad dwa miliardy 57 milionów złotych.**

Tak duże spożycie alkoholu nie pozostaje bez wpływu na warunki życia i zdrowie ludzi, a także wywołuje różne skutki uboczne jak np. wzrost przestępczości, pogorszenie dyscypliny, demoralizację itp. Stwierdzono, że przepisy ustawy o wychowaniu w trzeźwości nie są — niestety — przestrzegane w zakładach pracy. Ujawniono wiele przypadków wnoszenia trunków na ich teren, picia wódki lub podejmowania pracy w stanie nietrzeźwości. Czy przyjdzie kiedyś opamiętanie?

Niepokojąca statystyka

Do listopada br. aż 41 nieletnich z Jędrzejowa dopuściło się czynów prawnie zabronionych. Były to głównie włamania do obiektów państwowych i prywatnych, kradzieże, rozboje i wymuszenia rozbójnicze. W porównaniu do roku ubiegłego udział nieletnich w przestępczości zwiększył się, a ponadto obejmuje czyny o dużym stopniu społecznego niebezpieczeństwa. Statystyki te, choć niepokojące, nie informują o przyczynach tego stanu. Skądinąd wiadomo, że czynnikami sprzyjającymi demoralizacji nieletnich są grupy rówieśnicze oraz warunki domowe. Na te fakty zwracamy uwagę rodziców i pedagogów.

(eug)

SL. 19 XII 84

19 XII 1989.
Słowo Ludu

rok.1989 id.219

Szkoła bezpieczeństwa i kultury pracy

W piątek w Zespole Szkół Zawodowych FŁT „Iskra" nastąpiło rozstrzygnięcie i podsumowanie trwającego od grudnia ubiegłego roku konkursu pod hasłem „Szkoła zawodowa — szkołą bezpieczeństwa i kultury pracy". Organizatorem całego przedsięwzięcia było kieleckie Kuratorium Oświaty i Wychowania, a współorganizatorami — Inspekcja Pracy, Straż Pożarna, ZNP i PZU. Celem konkursu była poprawa warunków bhp w szkołach oraz wykształcenie u przyszłych pracowników nawyków bezpiecznej i kulturalnej pracy.

I miejsce i nagrodę w wysokości 1,2 mln złotych oraz puchar kuratora zdobył ZSZ nr 3 w Kielcach. II miejsce i milion złotych ZSZ w Jędrzejowie, a III i 700 tys. zł ZSZ w Skalbmierzu.

W grupie szkół przyzakładowych nagrody były takie same jak w placówkach podległych KOiW. Otrzymały je: ZSZ FŁT „Iskra" za zajęcie pierwszego miejsca, TZN ZM „Mesko" w Skarżysku za drugie miejsce i ZSZ FSC w Starachowicach za trzecie.

Reprezentacje szkół, które zdobyły nagrody uczestniczyły w rozgrywce finałowej z dziedziny bhp i prawa pracy. Laureatami zostali: **Tomasz Maciński** i **Grzegorz Bujak** z ZSZ FŁT „Iskra" — I miejsce, **Krzysztof Mróz** i **Tomasz Pabian** z ZSM w Jędrzejowie — II miejsce. Dwa równorzędne III miejsca zajęli uczniowie z ZST „Chemar" i ZSM w Miechowie. Wszyscy otrzymali nagrody rzeczowe.

(Żar)

19 XII 1989
Echo Dnia

SL 28.XII 89.

Pomagają sierotom

Dla ponad setki dzieci z **Państwowego Domu Dziecka w Nagłowicach** — grudzień br. okazał się niezwykły. W obecności dzieci, wychowawców i przedstawicieli władz lokalnych, dyrektor PDD, **Bronisław Dzownek** oraz dyrektor Ogólnopolskiego Przedsiębiorstwa „Drumex" — Oddział w Kielcach, **Lech Topolski,** podpisali stałą umowę patronacką, na mocy której firma zobowiązała się sprawować stałą opiekę nad nagłowicką placówką, a także udzielać jej pomocy materialnej i finansowej. W swojej 45-letniej historii Dom Dziecka w Nagłowicach miał już wielu sponsorów i patronów, jednak nikt do tej pory nie deklarował stałej pomocy. Dlatego duże słowa uznania należą się firmie „Drumex" i jej szefowi, z którego inicjatywy podpisano umowę. Na początek, jako prezent pod choinkę, dzieci otrzymały dwa telewizory kolorowe produkcji radzieckiej. Dar tym cenniejszy, iż placówka dysponowała dotąd tylko odbiornikami czarno-białymi.

Podczas uroczystości związanej z podpisaniem umowy przekazano książeczki mieszkaniowe dla czworga wychowanków Domu Dziecka — Mirosława Ciszewskiego oraz rodzeństwa Skwarków. Książeczki ufundowali nagłowiccy nauczyciele i Spółdzielnia Mieszkaniowa z Jędrzejowa. Gwiazdkowe prezenty podarowali maluchom uczniowie ze Szkoły Podstawowej nr 3 w Jędrzejowie, którzy również zaprezentowali program artystyczny.

Dobrze, że w tych niełatwych czasach, są wśród nas ludzie, którzy pamiętają o dzieciach skrzywdzonych przez los.

(gk)

28 XII 1989
Słowo Ludu

Dokąd jedzie „ciuchcia"?

Ponad 273 km wynosi długość linii **Jędrzejowskiej Kolei Dojazdowej,** która spełnia bardzo ważną funkcję w transporcie na południowych terenach Kielecczyzny oraz w części województw tarnobrzeskiego i krakowskiego.

Wystarczy wspomnieć, że **obsługuje ona 21 gminnych spółdzielni i 16 innych zakładów pracy,** a wśród nich cukrownie „Łubna" i „Włostów". Spółdzielnię Pracy Kopaliny Mineralne w Kielcach, zespół składnic Lasów Państwowych w Kielcach i Staszowie, a także Rejon Eksploatacji Kamienia w Sandomierzu. Już sama nazwa zakładów może świadczyć o tym, jak różnorodne towary przewozi popularna ciuchcia.

Do przewozu ładunków kursuje średnio 12 par pociągów towarowych na dobę, których — również średnie — obciążenie wynosi 130 ton. JKD jest więc znaczącym przewoźnikiem, zatrudniającym obecnie ponad 680 pracowników.

Niestety — transport ten nie jest opłacalny. **Jak wyliczono we Wschodniej DOKP, wpływy JKD pokrywają zaledwie jedną trzecią kosztów ogólnych.** W rezultacie, w ciągu ośmiu miesięcy br., PKP dopłacały do każdego tzw. tonokilometra 69 zł. Dowcip polega na tym, że nie JKD opracowuje cennik na usługi przewozowe. Ustala go Ministerstwo Transportu i Żegluga w jednolitej taryfie towarowej. Tymczasem różne są przecież warunki eksploatacji środków lokomocji w poszczególnych rejonach kraju.

Przez całe lata nie było jednolitych poglądów na kwestie związane z rozwojem transportu wewnętrznego. **Koleje a zwłaszcza wąskotorowe, miały być (i były) likwidowane,** gdyż podobno są drogie. Zastąpić je miał towarowy transport samochodowy, w który — przez pewien czas — nawet inwestowano. Zaniedbano natomiast właśnie takie ciuchcie, jako przestarzałe, niefunkcjonalne itp.

Dziś dla zapewnienia bezpiecznej pracy przewozowej, także na JKD, trzeba wykonać mnóstwo bieżących i kapitalnych remontów torów i obiektów inżynieryjnych. A to kosztuje. O pieniądze natomiast jest coraz trudniej.

Dla zilustrowania zasygnalizowanej kwestii przytoczę tylko parę liczb. JKD posiada: **17 stacji, 27 ładowni publicznych, 8 bocznic szlakowych oraz — jak wspomniałem — prawie 300 km torów.** Wszystko to dalekie jest od nowoczesności. Wyliczono, że wykonanie kapitalnego remontu 100 km torów (wymiana szyn ze złącznikami, podkładów drewnianych, uzupełnienie podsypki itp.) kosztuje ponad 136 mln zł. Są to koszty minimalne, według cen z połowy br.

Można te wydatki ograniczać, wykorzystując np. szyny i podkłady nieprzydatne na szlakach normalnotorowych. **Wydaje się jednak, że wysiłki władz kolejowych zmierzają raczej do likwidacji wszystkiego, co nierentowne, bez poszukiwania możliwości obniżenia kosztów własnych.**

Ponadto zmonopolizowany transport w naszym kraju postrzegany jest — jak w Tuwimowskich „strasnych miescanach" — oddzielnie. Osobno widzi się koleje szerokotorowe i wąskotorowe, oddzielnie — PKS i wyspecjalizowane przedsiębiorstwa przewozowe. Każdy z przewoźników widzi jedynie czubek swojego nosa. A szkoda.

Łatwo się więc mówi, że JKD jest nierentowna. Ale czy przewiezienie tej masy towarowej, którą ona przemieszcza, na przykład za pomocą samochodów, byłoby tańsze? Takiej kalkulacji nikt nie przedłożył. Choć wiadomo, że te towary i surowce m u s z ą być przewiezione

Sądzę, że przy racjonalnym podejściu nie trzeby było likwidować wielu szlaków, warto je modernizować i unowocześniać. **Są one bowiem nerwem tej samej gospodarki, w tym samym kraju.** Skoro jednak cała gospodarka jest chora, nie może być zdrowy transport. Sądzę więc, że o JKD usłyszymy jeszcze nieraz.

(cug)

27 XII 1989
Słowo Ludu

rok.1989 id.220

Tylko z terenami pod budownictwo nie ma kłopotów!

Jędrzejowianie wołają o mieszkania!

W latach siedemdziesiątych Jędrzejowskie Przedsiębiorstwo Budowlane stawiało w mieście 200 mieszkań rocznie. Były to czasy, kiedy Jędrzejów należał do najprężniej rozwijających się aglomeracji średniej wielkości w województwie kieleckim. Ale przedsiębiorstwo komuś przeszkadzało. Zlikwidowano je, tworząc na jego miejscu niewielki zakład podległy Kombinatowi Budowlanemu „Kielce". Teraz w Jędrzejowie, w ramach spółdzielczego budownictwa wielorodzinnego stawia się niewiele więcej mieszkań w ciągu pięciu lat, aniżeli kiedyś w ciągu roku.

Plan budownictwa wielorodzinnego przewiduje oddanie w bieżącej pięciolatce 312 mieszkań, z czego do tej pory przekazano 123. W tym roku ma być 75 lokali, w przyszłym 114. Nawet na miasto średniej wielkości są to liczby śmiesznie małe. W Spółdzielni Mieszkaniowej pełnoprawnych członków jest ponad półtora tysiąca, a książeczek zarejestrowanych jest ogółem około 5 tysięcy. Jeśli „mieszkaniówka" rozwijać się będzie dalej w takim tempie, to łatwo obliczyć, że czas oczekiwania, wynoszący aktualnie o-

DOKOŃCZENIE NA STR. 7

Jędrzejowianie wołają o mieszkania!

DOKOŃCZENIE ZE STR. 1

koło 15 lat, wydłuży się do lat 20. I nie wiadomo, czy pokolenie jędrzejowian obecnie w średnim wieku doczeka zakończenia budowy zespołu niewielkich osiedli im. Przypkowskiego przy ulicy o tej samej nazwie.

— Istotnie, w Jędrzejowie buduje się bardzo mało — przyznają przedstawiciele Urzędu Miasta i Gminy: **Czesław Olszak** — pełniący obowiązki kierownika Wydziału Budownictwa, Urbanistyki i Architektury oraz **Jan Laprus** — kierownik Wydziału Geodezji i Gospodarki Gruntami. — Właściwie od początku lat osiemdziesiątych notuje się spadek budownictwa, który do tej pory trudno zahamować. Kiedyś lekką ręką pozbyliśmy się własnej firmy budowlanej, a teraz od czterech lat bezskutecznie staramy się o przywrócenie jej do życia. Jest na naszym terenie kielecki kombinat, ale wiadomo — obca firma patrzy tylko, gdzie więcej zarobi. I zabiera ludzi do Miechowa, Sędziszowa...

Ale w Jędrzejowie nie można narzekać tylko na brak własnego wykonawcy, który słuchałby wyłącznie poleceń miejscowej władzy. Są duże problemy z zabezpieczeniem ciepła dla oddawanych budynków. Przez całe lata sprawę rozwiązywano stawiając przy poszczególnych obiektach małe kotłownie, zdolne ogrzać dwa, trzy budynki. Teraz w Urzędzie Wojewódzkim w Kielcach nie chcą dawać zezwoleń na stawianie uciążliwych dla środowiska kopciuchów. — Niech będzie duża ciepłownia, ale jedna — mówią w województwie.

Przystąpiono więc w Jędrzejowie do budowy miejskiej ciepłowni o wydajności 15 Gcal. z możliwością rozbudowy do 50 Gcal. Według pierwotnych założeń, miała być gotowa pod koniec 1990 roku, ale ciągle są kłopoty z materiałami i pieniędzmi. Budowa jest opóźniona i dobrze będzie, jak ciepło z nowego obiektu popłynie w roku 1992. Jak zatem wypełnić kilkuletnią lukę w dostawach ciepłej wody do kaloryferów? Równolegle modernizuje się kotłownie przy ZPO „Rekord",

Echo Dnia 30 V 1989

rok.1989 id.221

31-10 89r. G.D.

Przestój na szerokim torze

Sędziszów — „suchy port"

W Sędziszowie, gdzie kolejowa magistrala świętokrzyska z Radomia do Miechowa i dalej do Krakowa zbiega się z szerokotorową linią hutniczo-siarkową widać wyraźne zmniejszenie ruchu radzieckich pociągów towarowych wiozących rudę żelaza do Huty „Katowice" oraz maszyny i urządzenia na Śląsk, a w drodze powrotnej do ZSRR, Rumunii, Mongolii — siarkę, konstrukcje stalowe, węgiel, jabłka itp.

LHS została zaprojektowana i przystosowana do ruchu 16 par pociągów w ciągu doby. Obecnie jest wykorzystywana zaledwie w około 20 proc. Ta kosztowna inwestycja sprzed 10 laty nie należy dziś do rentownych i każdego roku spłaca się w minimalnym stopniu.

Pasażerowie pociągów osobowych przejeżdżających przez Sędziszów oglądają budowane w sąsiedztwie dworca, tuż przy torach, wielką halę, liczne torowiska oraz montowane dźwigi i inne urządzenia. Jest to nowa inwestycja powiązana technologicznie z szerokotorową LHS — przyszły „suchy port" przeładunku towarów z ZSRR do Polski i w odwrotnym kierunku. Właśnie tu, w Sędziszowie, radzieckie wagony towarowe (skrzynie) z różnymi ładunkami będą zdejmowane z ich zestawów kołowych i osadzane na podwoziach normalnotorowych. W drodze powrotnej nastąpi operacja odwrotna. Suchy port" budowany nakładem wielu milionów złotych będzie w stanie obsłużyć około 500 wagonów z ładunkiem w ciągu doby.

Echo Dnia 31 X 1989

W kolejce po mieszkanie

NA mieszkania w Jędrzejowie, tak jak wszędzie, czeka wiele osób. Niestety — nie ma dla nich krzepiących wiadomości. **W bieżącym roku miały być przekazane do użytku trzy budynki o 75 mieszkaniach oraz blok patronacki z 30 mieszkaniami. Dziś już wiadomo, że do końca roku żaden z tych obiektów nie zostanie zrealizowany.** Mało. Zakładano, że w przyszłym roku będą również gotowe trzy bloki. Dotychczas zdołano jedynie wykonać wykop pod jeden budynek, co zdaje się świadczyć, że marzenie o przyszłorocznym sukcesie jest iluzoryczne. Natomiast planowanie w budownictwie przypomina pisanie patykiem po wodzie.

Nie trzeba dodawać, że to wszystko wpłynie znacząco na i tak trudną sytuację w tej dziedzinie życia gospodarczego.

Pewną nadzieję na poprawę władze miasta i gminy wiążą z powołaniem Jędrzejowskiego Przedsiębiorstwa Budowlanego. Postulat taki wysuwano już od wielu lat. Ma ono rozpocząć samodzielną działalność gospodarczą od 1 stycznia 1990 roku. Organem założycielskim będzie dla niego naczelnik miasta i gminy, zaś bazą wyjściową — istniejący obecnie Zakład Budowlano-Montażowy. Czy nowe przedsiębiorstwo będzie silne? Czy uda mu się nadrobić powstałe zaległości? Na te pytania odpowie najbliższa przyszłość. Dobrze natomiast, że szuka się własnych sposobów rozwiązania trudnego problemu.

Bardziej optymistyczna jest sytuacja w indywidualnym budownictwie mieszkaniowym. **W I półroczu br. oddano w mieście 31 budynków, a 25 na wsiach.** Ich właściciele nie będą już czekać w kolejce po M-?. Ale i tu są poważne trudności. W Jędrzejowie, od dłuższego czasu, brak jest terenów pod budownictwo indywidualne. Władze miasta rozpoczęły już rozmowy z właścicielami terenów, które — ewentualnie — mogą być wykupione. Na nich powstałoby osiedle Północ. Nim jednak to nastąpi upłynie jeszcze dużo czasu.

(cug)

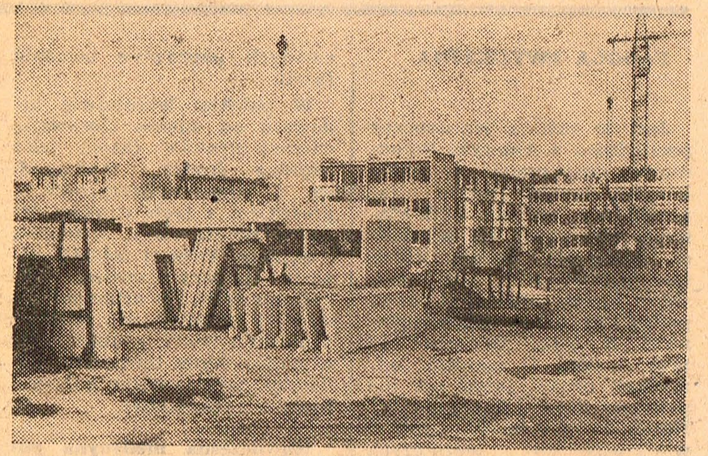

Budowa nowego osiedla mieszkaniowego. **Fot. K. Krogulec**

Słowo ludu 15 XI 1989

rok.1989 id.222

Gospodarskie myślenie

Spółdzielnia w MOTKOWICACH zalicza się do starych, bowiem latem tego roku „stuknie" jej trzydzieści sześć lat. Jak wszystkie RSP przechodziła wzloty i upadki. W latach 70-ych przejęła spory areał gruntów, przekazanych na skarb państwa i wykupywanych od rolników, a także uprawianych początkowo przez kółka rolnicze. Na początku lat osiemdziesiątych spółdzielcze rozłogi rozrosły się do ponad 400 ha.

Każdy dobry gospodarz cieszy się, gdy przybywa mu ziemi. Ale duże połacie trudno jest naraz zagospodarować, doprowadzić do odpowiedniej kultury. Tym trudniej, że doszło do absurdu: owe 400 spółdzielczych hektarów położone było w 240 kawałkach, znajdujących się w 16 wsiach gminy Imielno. Na domiar wszystkiego weszła w życie ustawa sejmowa o zasadach komasacji gruntów, stanowiąca, iż prace scaleniowe można podejmować, jeżeli wyrazi na to zgodę co najmniej połowa właścicieli gruntów. W takiej sytuacji spółdzielcom nie pozostało nic innego, jak dogadać się z każdym rolnikiem oddzielnie. Procedura wymiany jest dosyć skomplikowana, a odpowiednie decyzje podejmują: Urząd Gminy i Urząd Wojewódzki oraz właściwe rejonowe biuro geodezji. Obieg dokumentów między wspomnianymi jednostkami trwa z reguły rok. W Motkowicach jednak zastosowano inne rozwiązanie. Kierownik produkcji RSP proponował chłopom wymianę gruntów i zainteresowane strony wchodziły jesienią w użytkowanie nowych działek bez wyczekiwania na urzędowe werdykty. Aż z 372 rolnikami dokonano takiej wymiany, właśnie na zasadach sąsiedzkiego porozumienia i zdrowego rozsądku. W rezultacie spółdzielnia produkcyjna ma obecnie swoje włości tylko w pięciu wsiach i 40 tzw. rozłogach, przy czym każdy z nich obejmuje co najmniej 10-hektarowy areał.

Może właśnie dlatego, że RSP wybrała formę porozumienia z rolnikami indywidualnymi przy wymianie gruntów, łatwiej poszło też nawiązanie współpracy w innych ważnych dla całego środowiska sprawach. Prezes RSP, **Eugeniusz Łepecki**, kierujący spółdzielnią od czternastu lat, wychodzi z założenia, że skoro oni, spółdzielcy, tutaj mieszkają i pracują, to muszą żyć wszystkimi sprawami miejscowej ludności. Załogę spółdzielni (prawie 110 osób) stanowią mieszkańcy okolicznych wsi. Kiedy przed kilku laty zamknięto ze względów sanitarnych sklep spożywczy, spółdzielnia oddała na ten cel lokal we własnym budynku mieszkalnym. Teraz na zlecenie GS w Jędrzejowie ekipa RSP buduje w Motkowicach pawilon sklepowy.

Dzieci spółdzielców uczą się w motkowickiej szkole, nie sposób więc odmówić tej placówce oświatowej pomocy w transporcie, drobnych naprawach czy remontach. W Helenówce wieś buduje drogę. Pomoże przy tym spółdzielnia, bo ma tam przecież swoje pola. Ze sprzętu RSP — samochodów, koparek, spychaczy — korzystają również rolnicy. Kupują produkowane w spółdzielni pustaki. W okolicznych wsiach materiał ten wykorzystuje się także do budowy remiz strażackich. Wypada to taniej, bo koszty transportu są niższe.

Niegdyś, kiedy nie brakowało pasz przemysłowych, modna była kooperacja między spółdzielniami a rolnikami w hodowli trzody. Aktualne przepisy kładące kres systemowi monopoli w skupie i przetwórstwie rolnym stwarzają znacznie większe możliwości współdziałania między rolnikami indywidualnymi a sektorem uspołecznionym. Jakie wspólne przedsięwzięcia z chłopskimi sąsiadami mogłaby podjąć motkowicka RSP?

W dawnych pomieszczeniach podworskich urządzili spółdzielcy młyn, z którego korzystają też okoliczni rolnicy. Jego uzupełnieniem mogłaby być mieszalnia pasz. RSP produkuje rocznie około 700 ton własnych zbóż.

— Zastanawiamy się — mówi prezes Łepecki — czy nie zająć się skupem zbóż od rolników, by przerabiać ziarno na mieszanki, a następnie zaopatrywać w nie okolicznych hodowców. W perspektywie — zająć się także skupem żywca, a następnie jego przerobem we własnej ubojni i masarni. Lecz będzie to dla nas opłacalne dopiero po wprowadzeniu wolnorynkowych cen w rolnictwie.

Są i inne możliwości. Motkowice i włości spółdzielcze leżą na terenach nadnidziańskich, gdzie istnieją tradycje hodowli gęsi. Spółdzielnia także zajmuje się „gęsim" interesem. W dwu fermach hoduje po 10 tys. tych ptaków, sprzedawanych dla kieleckiego „Poldrobu". „Poldrob" natomiast dostarcza spółdzielni pisklęta, ale są one bardzo drogie. Sporo kosztuje także ich transport i dystrybucja. Jeśli RSP urządziłaby własną wylęgarnię, mogłaby produkować pisklęta nie tylko dla swoich potrzeb, ale także dla gospodarstw chłopskich w pobliskim rejonie. A potem — zająć się ubojem gęsi i przerobem pierza już na własny rachunek, bez pośrednika-monopolisty.

Postawienie na przetwórstwo i współpracę produkcyjną z okolicznymi gospodarstwami, a także na zaspokajanie potrzeb usługowych chłopskich współpartnerów, stwarza spółdzielni solidną bazę rozwoju. Dotychczas źródłem dofinansowania, pozwalającym RSP na rozbudowę zaplecza i utrzymanie gospodarstwa rolnego, była grupa budowlana, pracująca na Śląsku. Ale wraz z postępami reformy skończy się źródło dochodów z zewnątrz, a żywot grup budowlanych dobiegnie końca.

— Za to dorabianie w przemyśle krytykowano nas, gdzie się tylko dało. Ale tych zarobionych w przemyśle pieniędzy nie przejedliśmy. Poszły w rolnictwo, w ziemię, budynki, maszyny. Teraz możemy sobie pozwolić na ekonomiczną samodzielność. Do niedawna rolnicy spółdzielcy i pracownicy PGR mieli tylko produkować zboże, ziemniaki, mleko, mięso — rolnicze surowce. A produkty spożywcze przetworzone dostarczali monopoliści różnych branż. Pora z tym wreszcie skończyć — uważa prezes RSP.

I bardzo słusznie. Żywność powinna być przetwarzana z surowca na gotowy produkt (lub półprodukt) jak najbliżej miejsca wytwarzania. Taniej, przy mniejszych dotacjach do żywności.

MARIAN RYNKOWSKI

Słowo Ludu 28.9.1989.

rok.1989 id.223

Ochrona środowiska zaczyna się od... kotła

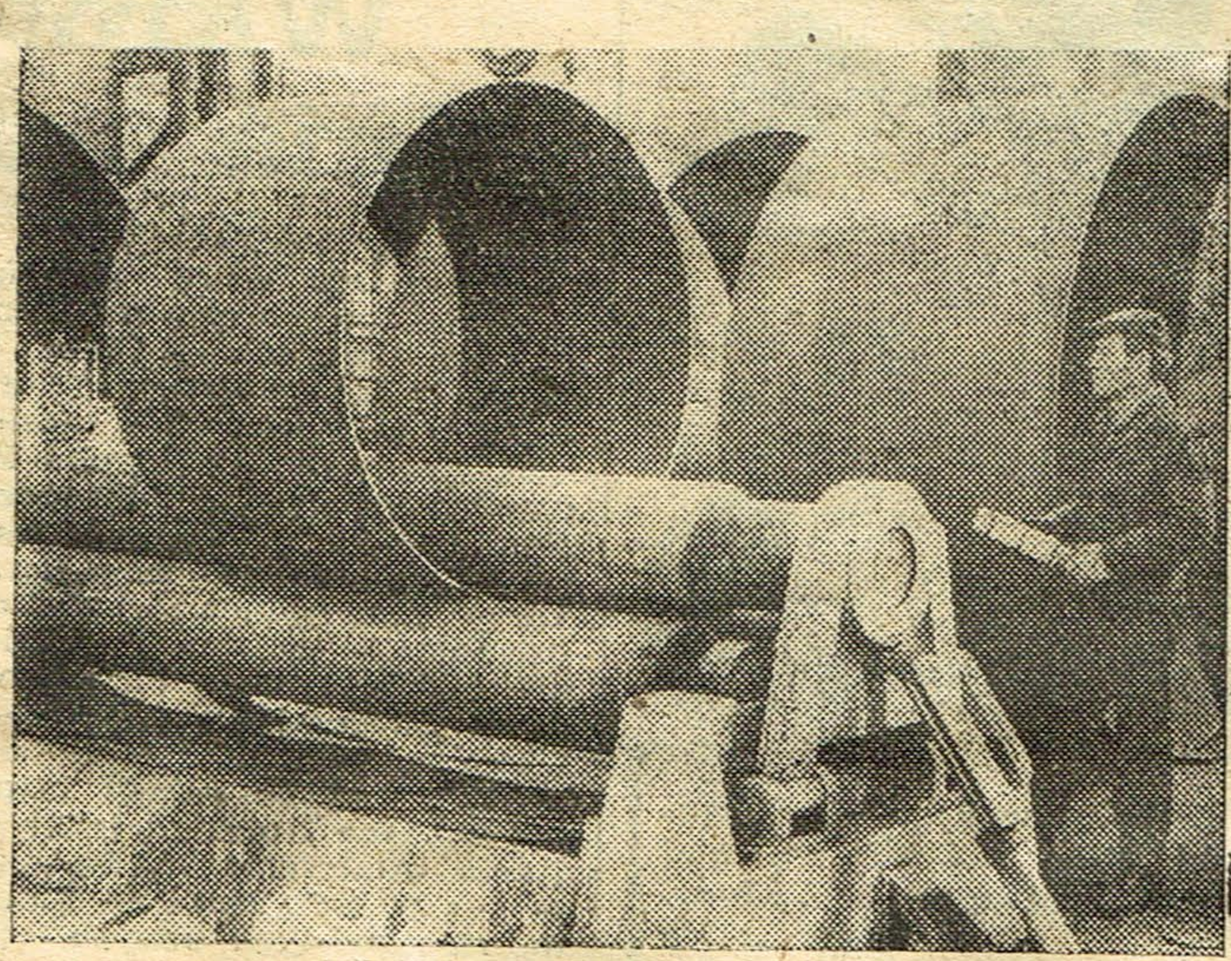

Sędziszowska Fabryka Kotłów „Sefako" jest jednym z największych w kraju producentów kotłów dla potrzeb budownictwa mieszkaniowego i przetwórstwa owocowo-warzywnego. Wytwarza się w niej trzy podstawowe typoszeregi kotłów: WRP, KRM i ERM. W ubiegłym roku uruchomiono tu, we współpracy z firmą RFN-owską, kotłownię z kotłem o palenisku fluidalnym. Pracuje się też nad uruchomieniem polskiego systemu spalania w „łożu" fluidalnym, widząc w tej technice przyszłość polskiego ciepłownictwa — ekonomiczniejszego i, co równie ważne, mniej zanieczyszczającego środowisko naturalne.

CAF — W. Stan

Słowo Ludu 22 III 1989.

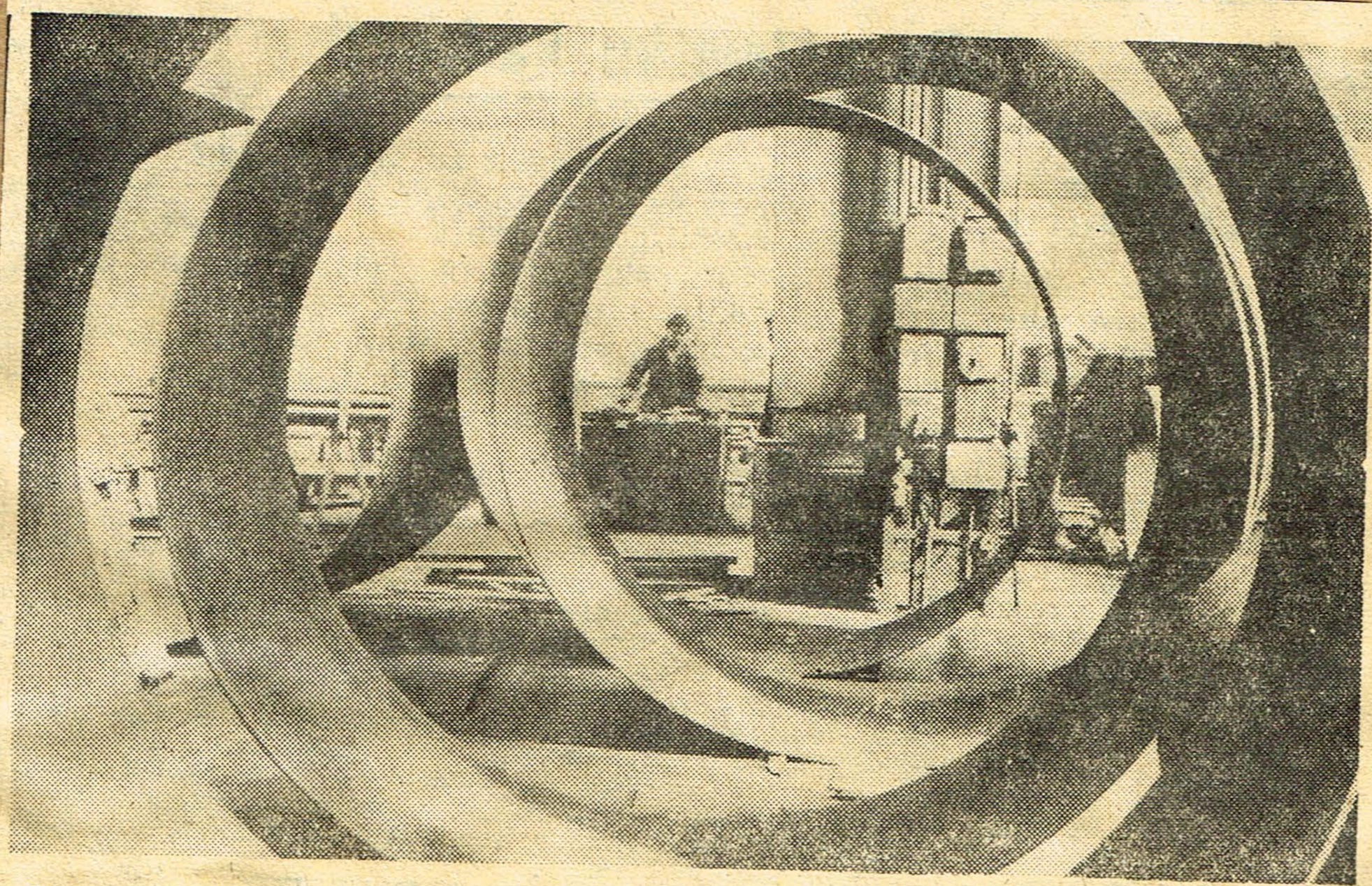

Sędziszowska Fabryka Kotłów „Sefako" jest jednym z największych w kraju producentów kotłów dla potrzeb budownictwa mieszkaniowego i przetwórstwa owocowo-warzywnego. Wytwarza się w niej trzy podstawowe typoszeregi kotłów: WRP, KRM i ERM. W ubiegłym roku uruchomiono tu we współpracy z firmą RFN-owską kotłownię z kotłem o palenisku fluidalnym. Pracuje się też nad uruchomieniem polskiego systemu spalania w „łożu" fluidalnym, widząc w tej technice przyszłość polskiego ciepłownictwa — ekonomiczniejszego, i co równie ważne, mniej zanieczyszczającego środowisko naturalne.

Na zdjęciu: w Sędziszowskiej Fabryce Kotłów „Sefako".

CAF — W. Stan

Słowo Ludu 28 III 1989.

rok.1989 id.224

„Sefako" podgrzewa nadzieję

Przeżyliśmy po wojnie niejedną akcję i wiele manewrów gospodarczych z myślą o odchudzaniu konstrukcji, maszyn i urządzeń, oszczędności stali, ograniczaniu zapasów w fabryce, likwidacji pustych przebiegów w transporcie kołowym. Jakoś zapominaliśmy zawsze o oszczędności węgla. Nikt nie namawiał i nie zachęcał do modernizacji kotłów, palenisk, rusztów i oszczędnej gospodarki opałem. Bo węgla zawsze było dużo. Węgiel był zawsze tani. Żadnej dyrekcji nie opłacała się ani wymiana, ani naprawa kotłów, bo udział kosztów węgla i energii elektrycznej w ogólnych kosztach produkcji był śmiesznie niski, choć zużycie było zawsze ogromne, wielekroć większe niż gdziekolwiek w świecie.

I oto nareszcie sprawy postawione dotąd na głowie zaczynamy stawiać na nogi. Gospodarkę opałową także. Coraz śmielej likwiduje się przemysłowe molochy pożerające tysiące i miliony ton węgla — przestarzałe huty, koksownie, stocznie, cementownie o technologii mokrej. Cena węgla rośnie, zwiększa się jego wartość w kosztach produkcji. To musi wymuszać racjonalizację zużycia. Oszczędne, gospodarne postępowanie z węglem, musi dać znać o sobie nie tylko w przemyśle, ale także w gospodarce komunalnej, w gospodarstwach domowych. Można już zauważyć pierwsze symptomy zmian np. w zachowaniu wsi. Jeden z rolników z dawnego powiatu sandomierskiego, **Józef Surowiec** powiada:

— Mam teraz pełną piwnicę węgla, ale zużywam go mniej niż kiedyś. Nie tak dawno zupełnie nie interesowało mnie drewno na opał, bo węgiel był tani. Teraz jest już dość drogi. Opłaca się pojechać do lasu po chrust i podrzucić gałązkę z sadu do ognia.

Obniżka zużycia węgla musi się opłacać tak samo jak naprawa paleniska, modernizacja kotłowni osiedlowych, instalowanie nowych, wydajniejszych kotłów przystosowanych do spalania coraz gorszego węgla i miału o niskiej kaloryczności. Wielka przyszłość i ciekawa perspektywa otwiera się przed Sędziszowską Fabryką Kotłów. „Sefako" zajmuje się produkcją kotłów grzewczych dla budownictwa i gospodarki komunalnej, zakładów przemysłowych, obiektów użyteczności publicznej, a nawet małych gospodarstw domowych. Popyt na sędziszowskie kotły jest ogromny. Niedokładnie licząc kolejka ustawionych potencjalnych nabywców liczy... 10 lat. Tyle trzeba czekać na realizację zamówień. Takich wytwórni, z taką specjalnością jak „Sefako" nie ma w kraju za wiele, bo są chyba tylko dwie. Mimo ciężkich warunków inwestycyjnych buduje się przecież w naszym kraju nowe osiedla, szpitale, szkoły, nawet fabryki. Potrzebne są nowe kotłownie i kotły. W starych kotłowniach trzeba wymieniać urządzenia grzewcze. Jeszcze gdzieniegdzie na służbie gospodarki cieplnej utrzymują się parowozy. W takich warunkach Sędziszów mógłby, po opanowaniu produkcji paru typów kotłów, pracować wygodnie, pewny łatwego zbytu swoich wyrobów. Tymczasem dyrekcja i inżynierowie „Sefako" od wielu lat utrzymując stałą współpracę z Politechniką Częstochowską i Centralnym Biurem Konstrukcji Kotłowych, wciąż wprowadzają nowe, bardziej ekonomiczne i oszczędne konstrukcje, które pozwalają na oszczędności opału i spalanie miału węglowego o bardzo niskiej kaloryczności, dając przy tym nie mniej, lecz z reguły więcej ciepła niż kotły starszej generacji.

W 1987 r. zaczęto seryjną produkcję nowych kotłów z grupy WRP, wcześniej zmodernizowano parowy kocioł płomienicowo-płomiennikowy montowany w szpitalach i dużych szklarniach. Uzyskano znaczny wzrost mocy grzewczej z równoczesnym obniżeniem ciężaru, a więc niższym zużyciem materiałów hutniczych. Zmodernizowano kotły KRM stosowane w gospodarce komunalnej. W najbliższych latach krajowa gospodarka otrzyma z Sędziszowa rewelacyjne kotły fluidalne, charakteryzujące się nie notowanymi dotychczas bardzo wysokimi parametrami grzewczymi i pełnym spalaniem miałów węglowych o najniższych wartościach kalorycznych, nawet odpadów komunalnych, a przy tym zupełnie wyeliminuje się emisję tlenków azotu i siarki do atmosfery.

Nowe paleniska fluidalne będzie można wstawiać do starych, czynnych już kotłów. Taki kurs na racjonalizację zużycia materiałów i surowców w fazie produkcji kotłów oraz oszczędność opału w czasie pracy kotłów daje i dawać będzie coraz większe korzyści całej gospodarce narodowej, fabryce zaś prócz moralnej i zawodowej satysfakcji — profity finansowe. W roku ubiegłym np. zmodernizowano procesy produkcyjne kotłów WRP doprowadzając do łatwiejszego montażu i większej obniżki zużycia materiałów i energii, dzięki czemu przedsiębiorstwo uzyskało duże ulgi w obciążeniach podatkowych. Zysk z produkcji zmodernizowanych kotłów zwolniony został całkowicie z podatku dochodowego. W grę wchodziły miliony złotych.

A skoro już mowa o pieniądzach warto dodać, że w roku ubiegłym załoga licząca 1086 osób wykonała produkcję wartości 4,7 mld zł, a zysk przekroczył 1 miliard złotych. Zgodnie z obowiązującą taryfą podatek dochodowy wynieść powinien około 700 mln zł. „Sefako" zapłaciło jednak o około 200 mln zł mniej. Postęp musi się opłacać. W każdym razie opłaca się w Sędziszowie. W roku bieżącym „Sefako" zamierza osiągnąć produkcję wartości 10 mld zł, a zysku 2 mld zł. Przybędzie funduszów na rozwój fabryki i na postęp techniczny.

(st)

Echo Dnia 5 IV 1989

rok.1989 id.225

Budują wspólnie

Od ponad 15 lat nie oddano w **Jędrzejowie** ani jednego mieszkania z budownictwa komunalnego. Nie znaczy to wcale, że nie ma na nie chętnych osób. Wprost przeciwnie — na takie właśnie lokum czeka w mieście około 200 rodzin.

Ponieważ władz miasta i gminy nie stać na samodzielne sfinansowanie takiego przedsięwzięcia — „dogadały" się z kierownictwem miejscowego Oddziału KPKS. Wspólnym wysiłkiem wybudowany zostanie dom dla 48 rodzin. Zlokalizowano go przy ul. 14 Stycznia. Teren jest już ogrodzony, wykonano wykop pod przyszły blok, którego wykonawcą będzie kielecki „Rembud". Budynek ten przynajmniej w części rozwiąże mieszkaniowe kłopoty ludzi najbiedniejszych, niezbędnych dla miasta specjalistów i pracowników PKS.

(cug)

1989.

12 XII 1989.
Słowo Ludu

rok.1989 id.226